

Delegacja KC KPZR przybyła do Krakowa

(Inf. wł.) Wczoraj w godzinach wieczornych przybyła do Krakowa 6-osobowa delegacja Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, bawiąca w naszym kraju na zaproszenie KC PZPR. W skład delegacji wchodzi: tow. tow. M. Chaldiejew — kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KC KPZR do spraw RFSRR, R. Nieszanow — sekretarz KCKP Uzbekistanu, O. Szwydak — sekretarz Komitetu Obwodowego Wołyńskiego, T. Jarowaja — sekretarz Komitetu Obwodowego Smoleńskiego, A. Gogolew — kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji Moskiewskiego Komitetu Obwodowego, M. Michajłow — kierownik Sekcji Wyzd. Prop. i Agitacji KC KPZR oraz K. Kiryłow — pracownik Wydziału Zagranicznego KC KPZR. Delegacji towarzyszą tow. J. Muszyński — z-ca kier. Wyzd. Propagandy i Agitacji KC PZPR i tow. K. Matwiejuk — st. instruktor Wyzd. Prop. i Agitacji KC PZPR.

Towarzyszy radzieckich przywitani w imieniu wojewódzkich władz partyjnych sekretarz KW PZPR tow. A. Kozancki i kier. Wydziału Propagandy KW tow. Z. Kiliński. Obecny był również konsul ZSRR w Krakowie tow. W. S. Miedow.

Delegacja KC KPZR bawić będzie na naszym terenie do przyszłego wtorku i spotka się w tym okresie z naszymi władzami partyjnymi oraz zalogami zakładów pracy, wymieniając doświadczenia i zapoznając się z regionem krakowskim.

Dzisiaj w godzinach przedpołudniowych goście radzieccy zwiedzą Hutę im. Lenina, a następnie spotkają się z aktywnym partyjnym, związkowym i młodzieżowym HIL. Po południu towarzysze radzieccy podejmowani będą przez aktyw KW PZPR w Krakowie. W niedzielę członkowie delegacji zwiedzą Żupę Solną w Wieliczce oraz krakowskie zabytki, po czym wyjadą do Zakopanego zwiedzając po drodze Muzeum Lenina w Poroninie. Dalszy program pobytu gości radzieckich przewiduje wyjazd do Oświęcimia i zwiedzenie Muzeum Martyrologii. Z Oświęcimia delegacja uda się do Katowic. (JAP)



Na lotnisku Wnukowo pod Moskwą wita przybyłego ministra spraw zagranicznych Francji M. Couve de Murville'a minister spraw zagranicznych ZSRR, A. Gromyko. CAF — Photofax

Z EGZEKUTYWY KW

Budownictwo mieszkaniowe — budownictwo spółdzielcze

Wczoraj Egzekutywa KW partii w Krakowie rozpatrywała dwa istotne problemy: przygotowała do realizacji spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego oraz przebiegu realizacji sierpniowej uchwały Egzekutywy na temat budownictwa mieszkaniowego.

Nowa polityka mieszkaniowa, jak wiadomo, obliczona jest w zasadniczej mierze na spółdzielczość mieszkaniową. Świadczy o tym m. in. fakt, że jeśli udział spółdzielczego budownictwa w ogólnym budownictwie miejskim, uspołecznionym, w latach 1961—1965 wyniósł w Krakowie 29,7 proc., a w woj. krakowskim 14,9 proc., to w latach nadchodzącej pięcioletki wynosić on będzie w Krakowie 75,3 proc. i w województwie 58,9 proc.

Przedmiotem uwagi Egzekutywy były przede wszystkim zagadnienia, związane z możliwościami wykonania tak szybko rosnących zadań przez istniejące spółdzielnie (jest ich 27 w Krakowie i 33 w województwie), a więc — przygotowania tego obszernego programu inwestycyjnego od strony lokalizacji, dokumentacji terenowo-prawnej, projektowej i technologicznej, jak również od strony samej realizacji tych inwestycji. Na tym też Egzekutywa akcentowała potrzebę właściwego zorganizowania tych przygotowań, uwzględniając także konieczność przełamania pewnych oporów psychicznych wobec spółdzielczości mieszkaniowej — także ze strony samego aktywnego partyjnego i społecznego. Stąd też postulat, pod adresem np. rad narodowych, by sprawy budownictwa mieszkaniowego traktowane były kompleksowo oraz by spółdzielczość mieszkaniowa otoczyła należną jej opieką.

W drugim punkcie porządku obrad, dokonując konfrontacji założeń swojej sierpniowej uchwały z jej realizacją — Egzekutywa KW stwierdziła z zadowoleniem, iż w dziedzinie realizacji planu inwestycyjnego i zadań budownictwa nastąpiła znaczna poprawa. Kroki przewidziane w toku realizacji uchwały, dały pozytywne wyniki. Zadania roku bieżącego nie zostaną wprowadzone w życie we wszystkich wskaźnikach, tym niemniej wykonane zostaną w znacznie większym stopniu, niżby to wynikało z analizy przebiegu roku. Co istotne — są szanse, że w 1966 roku, po raz pierwszy od kilku lat, plany budownictwa zrealizowane mogą być w pełni.

Mówiono jednak przede wszystkim o istniejących trudnościach. Chodzi m. in. o zagwarantowanie niezbędnego stanu zaawansowania robót na przełomie roku, o bilansowanie, na czas, zadań przedsięwziętych z ich mocą przerobową, o zwiększenie we właściwych porządkach potencjału przedsięwziętych, koncentracji sprzętu itp. Również o najracjonalniejsze wykorzystanie istniejących rezerw terenów uzbrojonych pod budownictwo blokowe.

Egzekutywa KW, obradująca pod przewodnictwem I sekretarza KW, tow. Czesława Domagały, przedyskutowała także materiały, jakie zostaną przedłożone plenum KW, na śródomowym posiedzeniu Komitetu. (—)



Stanisław Idzikowski od 40 lat para się modelarstwem. Ponad 60 chłopców uczy się modelarstwa pod jego kierunkiem. CAF — Rozmysłowicz



Lekko rozkloszowany płaszcz z ładnego flanszu, z asymetrycznym zapleciem, ma odświeżający karczek i precyzyjne kieszenie. Model wiedeński. Fot. S. Gawliński

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

Gazeta

Kraków, 30 | 31 października 1965 r.

SOBOTA — NIEDZIELA

KRAKOWSKA

Rok XVII
Cena 50 gr
Nr 258 (5505)
Wyd. A

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

6 listopada uroczysty koncert w Warszawie

Trwają przygotowania do obchodów 48 rocznicy Rewolucji Październikowej

WARSZAWA (PAP)

Zbliża się 48 rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W przeddzień rocznicy — 6 listopada społeczeństwo stolicy uczci pamięć bohaterów rewolucji oraz radzieckich towarzyszy broni poległych w bojach o wyzwolenie Warszawy, składając wieńce na Cmentarzu-Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich i na stokach Cytadeli. W tym samym dniu wieczorem z okazji rocznicy odbędzie się w Sali Kongresowej uroczysty koncert Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”.

Na terenie całego kraju — w zakładach pracy, na wsi, w szkołach i wyższych uczelniach odbędzie się dla uczczenia rocznicy Wielkiego Października akademie, wieczornice, koncerty i spotkania z działaczami rewolucyjnymi zorganizowane przez TPPR i inne organizacje.

Przewiduje się też szereg interesujących imprez kulturalnych. Trwają już „Dni Filmu Radzieckiego” i w pierwszych dniach listopada rozpoczyna się „Dni Książki Radzieckiej”, a w Katowicach I Ogólnopolski Festiwal Muzyki Rosyjskiej i Radzieckiej. W Warszawie, Białymostku, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu otwarte zostaną wystawy nowości literatury radzieckiej.

W Łodzi odbędzie się sesja popularno-naukowa pt. „Dzień dzisiejszej kultury radzieckiej”. Staraniem TPPR, ZAIKS, ZLP, Min. Kultury i Sztuki zorganizowany zostanie w stolicy wieczór poświęcony twórczości Michała Szolochowa. Na zaprosze-

nie TPPR gościć będą w Polsce radzieccy literaci: krytyk z Instytutu Międzynarodowej Literatury w Moskwie Mikołaj Kuzniecowa oraz sekretarz oddziału moskiewskiego Związku Pisarzy Radzieckich — Mikołaj Lubimow. Wezmą oni udział w spotkaniach w Warszawie, Lublinie i Krakowie. Bawiąca w Polsce radziecka poetka Natalia Astafiewa odwiedzi w tym czasie Bydgoszcz, Poznań i Opole.

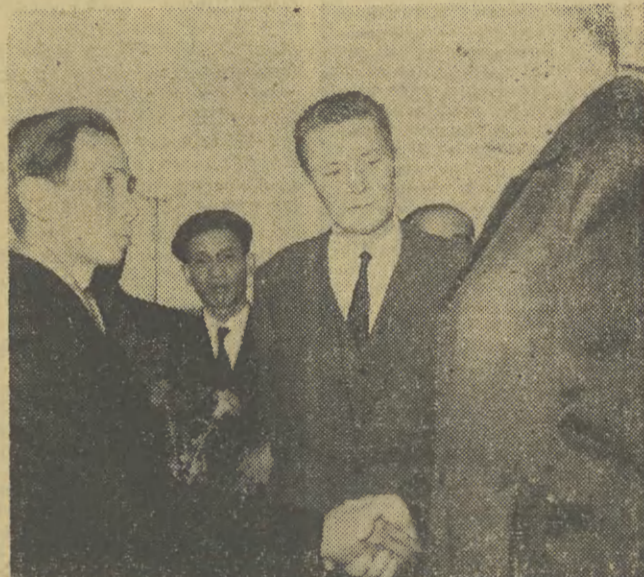
7 listopada przed kamerami warszawskiej telewizji rozegrane zostaną finały turnieju „48 lat Października”.

3 i 4. XI. w Gdańsku zorganizowana zostanie przez Zakład Historii Stosunków Polsko-Radzieckich PAN, Bibliotekę Gdańską PAN i Instytut Bałtycki sesja popularno-naukowa poświęcona współpracy Polski i ZSRR w rejonie Morza Bałtyckiego.

DALSZA POPRAWA ZDROWIA OFIAR KATASTROFY POD SKWIERZYNĄ

ZIELONA GÓRA (PAP)

Lekarze dyżurni szpitali w Zielonej Górze, Gorzowie, Skwierzynie i Międzyzyczcu poinformowali 29. listopada, że stan zdrowia zdecydowanej większości rannych w katastrofie autobusowej pod Skwierzyną, uległ w ciągu minionej doby dalszej poprawie.



Powitanie delegacji wietnamskiej przez I sekretarza KW PZPR tow. T. Wachowskiego (po prawej). Fot. S. Gawliński

Gorące powitanie delegacji KC Frontu Wyzwolenia Narodowego Wietnamu Płd.

(Inf. wł.) Przebywająca w naszym mieście delegacja Komitetu Centralnego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego odwiedziła wczoraj załogę Huty im. Lenina. Powitanie przez przedstawicieli kierownictwa polityczno-gospodarczego HIL oraz załogę nastąpiło w centrum administracyjnym, u wrot huty.

Po zwiedzeniu kombinatu, delegacja wietnamska wzięła udział w spotkaniu z aktywnym hutniczym. Uczestniczyli w nim także towarzyszący jej sekretarz ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu J. Kallnowski, przedstawiciel KC PZPR oraz kierownik wydziału propagandy KW PZPR tow. Z. Kiliński. Długo nie milki oklaski, którymi zebrani przyjęli gości z walczącego Wietnamu, gorące i serdeczne były również słowa otwierającego spotkanie I sekretarza KW PZPR huty tow. T. Wachowskiego, a następnie przewodniczącego Rady Zakładowej HIL tow. J. Stefanika i przewo-

dniczego Zarządu Fabrycznego ZMS tow. A. Pezski.

Po odczytaniu rezolucji, w której hutnicza załoga potępiła amerykańskich agresorów i wyraża solidarność z narodem wietnamskim walczącym o swoją wolność, w imieniu przybyłej delegacji wystąpił jej przewodniczący, członek KC FWN Tran Hoai Nam. Jego słowa o walce narodu wietnamskiego, o bezprzykładnej ofiarności i bohaterstwie mieszkańców tego kraju, były gorąco przyjmowane przez zebranych. Jak stwierdził mówca, naród wietnamski czerpie także siły do walki ze świadomością, iż solidaryzują się z nim wszystkie narody świata milujące pokój, w tej liczbie również naród polski.

W godzinach popołudniowych delegacja wietnamska uczestniczyła w spotkaniu, na którym przedstawiciele załogi „Polfy” wręczyli podarki dla narodu wietnamskiego w postaci lekarstw. (ik)

Jakość w przemyśle ciężkim

WARSZAWA (PAP) W piątek w Warszawie odbyła się narada aktywnego gospodarczego przemysłu ciężkiego, poświęcona zagadnieniom jakości produkcji. W obradach udział wzięli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów — Fr. Wanliska, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC — B. Jaszczuk, kierownik Wyzd. Przemysłu Ciężkiego i Komunikacji KC PZPR — J. Niedoźwiak.

Władze NRF konfiskują WTK

BONN (PAP) Jak podaje prasa zachodniemiecka, celnicy urzędu pocztowego w Hamburgu zatrzymali kilkanaście egzemplarzy Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego. Służba celna w Hamburgu przekazała zatrzymane egzemplarze Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego miejscowej prokuraturze, która ma orzec, czy zakwestionowane egzemplarze są „materiałami dywersyjnymi, szkodliwymi dla bezpieczeństwa NRF”.

Jubilat z Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (PAP) Jubileusz 20-lecia obchodzili w piątek załoga Zakładów Graficznych RSW „Prasa” w Bydgoszczy. W czasie jubileuszowej akademii najbardziej wyróżniającym się drukarzem wręczono zostały honorowe odznaki „Bydgoszcz zastrzeżone” obywateli oraz szóstą srebrną odznakę związkową.

Z Wietnamu

HANOI (PAP) Rządy DRW i NRD zawarły porozumienie w sprawie współpracy w dziedzinie służby zdrowia. Według uzupełniających doniesień agencji WNA, liczba zestrzelonych samolotów amerykańskich nad Wietnamskim Północnym wzrosła do 704.

Na fali dnia

Wiceprzewodniczący Komisji Planowania CSRS w Prezydium WRN

(INF. WŁ.) Wczoraj bawiła w Krakowie przybyła do Polski na zaproszenie przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów 3-osobowa delegacja Komisji Planowania Czechosłowacji. Na czele delegacji stoi wiceprzewodniczący tej komisji min. Jarosław Matousek. Gościom towarzyszył zastępca przewodn. Komisji Planowania min. Zbigniew Januszko i dyrektor zespołu gospodarki narodowej Józef Zaremba.

Goście wzięli udział w rozmowach w Prezydium WRN. Edyta powitał ich zastępca przewodn. mgr W. Zydron, a przewodniczący WKPG mgr J. Rejduch omówił interesujące delegację zagadnienia. Były to m. in. sprawy doświadczeń w koordynacji polskiej, w polityce lokalizacyjnej, w organizowaniu zagospodarowania strefy podmiejskiej Krakowa oraz doświadczeń z dotychczasowej współpracy woj. krakowskiego z czeskosłowackim sąsiadem. Współpraca ta dotyczy m. in. opracowywania planów regionalnych terenów przygranicznych (rejon wysokich Tatr i Dolny Popradu). Celem wizyty było bowiem omówienie sprawy dalszego rozwijania współpracy organów planowania obu krajów. (D)

Wykonali plan 5-letni

(Inf. wł.) Załoga kopalni Piasku Podszadzkiego w Jaworznie-Szczakowej zameldowała o wykonaniu zadań planu 5-letniego. Ogółem wydo-

było tam w okresie 5-letki 85.700 tys. metrów sześciennych materiału piaskowniczego. Pracownicy piaskowni zobowiązali się urobić jeszcze dodatkowo do końca br. 3.484 tys. m sześć. piasku, niezbędnego dla naszego górnictwa. Wartość tej ponadplanowej produkcji wyniosła 80.970 tys. zł. (D)

O Dniu Nauczyciela i 60-leciu ZNP

(INF. WŁ.) Na wczorajszym posiedzeniu Komisji Oświaty WRN omawiano przebieg przygotowań do tegorocznego Dnia Nauczyciela. Obchody będą miały szczególnie uroczysty charakter z uwagi na przypadające w tym roku 60-lecie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Z osiągnięciami ZNP, a przede wszystkim z jego wkładem w odbudowę i rozwój szkolnictwa i oświaty w Polsce Ludowej ogół nauczycielstwa zapoznawany będzie w czasie rozpoczynającej się 15 listopada akcji sprawozdawczo-wyborczej w ogniskach ZNP.

Ostatnio powołany został Prezydium Honorowy Obchodu Dnia Nauczyciela pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR, Czesława Domagały. Podobne komitety powołuje się we wszystkich powiatkach.

Na trwające od 21 do 23 listopada tegoroczne obchody Dnia Nauczyciela złożą się m. in. poranki w szkołach, spotkania z nauczycielami, wieczory wspomnień zasłużonych nauczycieli-renciatorów oraz akademie powiatowe i wojewódzka akademie organizowana 20 listopada w Hall Garazy Huty im. Lenina. (D)



W południowych Chinach ukończona została budowa Kanału Młodzień przy ujściu rzeki Lei-czou. Kanał ciągnie się poprzez górzyzny teren na przestrzeni 30 kilometrów. CAF



Pełna miszka kuskusu — czyli tłusty baranek z kaszą i jarzynami — jest symbolem dobrobytu w krajach arabskich. Te dzieci jedzą kuskus codziennie. Są one pacjentami prewentyrium dziecięcego w Petra (Jordania), utrzymywane go z funduszy UNICEF, organizacji, która otrzymała obecnie Pokojową Nagrodę Nobla.

Jesień. Napisano o niej wiele słów pięknych, pełnych poezji — gdy złota. Wyrzekano na nią mniej lub bardziej dosadnie — gdy słońca. Taka czy inna, zgadzamy się, skłania nas do zadumy. Dlaczego więc mielibyśmy postąpić sobie wbrew tej skłonności? Zadumajmy się więc...

Na przykład na widok faceta, rozpychającego się lokciami i w dostojnym i przesylnym sensie — wśród ludzi. Czasem zastanawiam się, co też takiemu błędzi po głowie, że nawet skromnego „przeprasza” nie wyduka... Przyobrzymiona w jego własnym pojęciu, uważniona i wypełniona bez reszty samowielbieniem — że poza tym nic mu się w głowie nie mieści. Wpatrzony w siebie, nikogo dookoła nie dostrzegając, z nikim się nie liczy, nikogo nie szanując.

Mam okazję przyglądać mu się dość często — tyle razy, ile razy przypadek sprawi, że przez kwadrans miścimy się obydwa, najzupełniej swobodnie, w autobusie linii „A”. Przywyczałem się już nawet, że on właśnie na przystanku pierwszy wstąpi do owego pojazdu komunikacji miejskiej. Ze on właśnie zajmuje najwygodniejsze z wolnych

miejsce, a z opłaceniem należności za przejazd — czeka do chwili, gdy konduktor, nie znajdując innego rozwiązania, opuszcza swe miejsce i podchodzi do niego z biletem Wóczas — nasz zadufek, nie patrząc na biletera, ledwo skłina głowę za całą podziękę.

A jeżeli przypadkiem — co zdarza się czasem — w autobusie zrobi się tłoczno — spod oka, z odpychającym obliczem, obserwuje resztę pasażerów, bez względu na ich wiek, pleć i tym podobne, nie dając im znaczące szczygółki.

Jak rzekłem — przywykłem już do tej postaci i przestała mnie interesować o tyle, o ile każdy człowiek przywyka do nawet niemiłych mu zjawisk, skoro nie jest w stanie uczynić je miłymi.

Jakżeż przeto było moje zdumienie, gdy właśnie jesienno-ranka, stojąc na przystanku vis à vis ożóconego paździerzniowym listowiem parku — spostrzegłem go w towarzyszącym jakiegoś dostojnie prezentującego się obywatela i żywo z nim rozprawiającego. Ścisłej biorąc — zdumiała mnie metamorfoza w sposobie bycia „mojego” zadufka. Był nadskakujący przeczny, z szacunkiem słuchał wywodów swego rozmówcy, uśmiechał się raz po raz uśmiechem...

Tego dnia — nie on pierwszy wstąpił do autobusu. Przepuścił przedem kobietę, potem owego dostojnego obywatela i dopiero sam wszedł do wnętrza. Usadowił na ostatnim wolnym miejscu swego dostojniaka — sam całą drogę stał, poddając się chybotańcom wozu, i rozmawiał nadal z ożywieniem.

Ki hicho? — pomyślałem. — A cóż to za zmiana? Ba, odpowiedź właściwie nie jest potrzebna. Ale — zaduma pozostałe. Bóg przecież wcale nie trzeba rozpływać się lokciami, aby być szanowanym. Nie trzeba także być nieuprzejmym wobec współobywateli, by czuć swą własną godność, by — enic swą własną wartość. Ech, jesień, jesień... Ko





Fot. Adam Bujak

Dzień 2 listopada obchodzony jest jako święto zmarłych przez wiele narodów Europy i Ameryki. Już w przeddzień na emmentarzech wielkich miast i najbardziej zapadłych wsi planą nagrobne ognie, a tłumy ludzkie spieszą z dalekich niezaszłonych stron, aby na mogiłach swoich najbliższych złożyć wianki białych chryzantem. Po ostatniej wojnie szczególnie odwiedzone są cmentarze

właśnie gułarskie obrzędy dla przywołania duchów i rozpalano ognie, aby mogły się ogrzać. Pozostałości owego ognia starożytnych Celtów dawnych Litwinów są nagrobne lampki.

„Dziady to uroczystość obchodzona na pamięć zmarłych przodków — pisze Mickiewicz w objaśnieniu do swego dzieła. Zastawia się popielicę ucztą z rozmaitego jada, truskawek, owoców i wywołują się dusze nieboszczyków. Godne uwagi, iż zwyczaj częstowania umarłych zdaje się być wspólnym wszystkim ludom pogańskim. W dawnej Grecji za czasów Homera, w Skandynawii, na Wschodzie i dotąd po Wypłach Nowego Świata... Współność rozumie, iż potrawami, napojem i śpiewaniem przynosi ulgę duszom czających się.”

OCALIC OD ZAPOMNIENIA

Tak więc z pierwotnie odzwanianego leku przed zmarłymi i z wiary, że odziane do ciała ich dusze mogą cziwiekowi szkodzić albo pomagać, powstał kult przodków jako dobrych, opiekunów dusz, których należy zapewnić jak najpomysłniej warunki w ich pośmiertnej egzystencji. Z czasem wiara ta przeobraziła się w pamięć o swoich najbliższych zmarłych i o drogich sercu każdego patrioty obrońcach ojczyzny i ludziach zasłużonych dla narodowej kultury. Stąd owe masowe odziedziczenie cmentarzy wojkowych ze składaniem na grobach kwiatów i zapalaniem nagrobnych lampek.

Również na cmentarzach cywilnych reżisje pełną światła na grobach zmarłych w różnych miastach Polski. O bliższych i ukochanych, którzy jakkolwiek ciałem odeszli od nas, żyją w naszych sercach i uczuciach, mówią miliony milogających pomyślow i pęk białych chryzantem na cmentarzach całego świata.

ŚWIĘTO ZMARŁYCH

wojkowe i grobami bohaterów, a w Polsce — również groby ofiar hitlerowskich egzekucji i miejsca uświęcone krwią pomordowanych.

WIOSNA CZY JESIENIA

Początkowo Dzień Zaduszny obchodzony był w niedziele Zielonych Świątek, na wiosnę, czego ślady dochowały się jeszcze na Słowiańszczyźnie. Dopiero w 835 roku święto to zostało przez papieża Grzegorza III przeniesione na dzień 2 listopada. W Bułgarii jeszcze po dziś dzień na wiosnę urządza się w cerkwiach „wypominki” zmarłych, zapala się na ich cześć cienkule świeczki woskowe i składa na ołtarz ciasto słodkie oraz owoce.

GENEZA DZIAŁOŃ

W dawnej Litwie błagano nieboszczyków ludzmi „tryznan” (naszej — stupa, urządzana dla „ukojenia dusz”, po czym w dzień przodków, czyli DziałoŃ, wylano na jesieni, sblęzane się na mogiłach, odpra-

egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie znowu wykazały bardzo słabą znajomość języków obcych”. Niezależnie od roku, odkad do rygorów kwalifikacyjnych na studiach wprowadzono egzamin z języków obcych — ogarnia mnie melancholia, popadam w zadumę nad tajemnymi źródłami ludzkiego optymizmu. Bo przepraszam, ale skąd niby oczekiwanie, że młodzież wykaże nagłe co innego? Jakim cudem?

Nowy rygor egzaminacyjny wprowadzono, wierząc że w ten sposób wynaleziono skuteczny środek na poprawę reputacji bagatelizowanego przedmiotu. Rzeczywiście uczniowski system wartości zmienił się, ale nie poza tym. Uczą się pilniej i dalej „wykazują słabą znajomość”. W chwili rozpoczęcia studiów, mają za sobą bogaty kapitał 7 lat nauki języka rosyjskiego i 4 lat zachodnioeuropejskiego. Zasoby wyniesione z owej długiej i systematycznej edukacji nie wystarczają ponad przeciętnie nawet na skłecenie mniej więcej poprawnie i płynnie brzmiącego własnego, krótkiego życiorysu. Kończąc studia z podobnymi efektami. Dyplom nie ma na te sprawy przełomowego wpływu. Nasz polski „mgr” (znowu w skali) najchętniej korzysta z fachowej literatury zagranicznej w tłumaczeniu ojczystym, a jeśli trafi się mu okazja wyjazdu w obce ziemie najczęściej szuka na gwałt ratunku we włącz ogromnie popularnej instytucji tzw. prywatnych lekcji. Mówią, że i w Paryżu z owas nie zrobią rzytu! Lektoraty prowadzone na studiach mogą bowiem rozwijać jedynie już wcześniej zdobytą (w pewnym stopniu) samodzielność językową. Owas więc nie przerobią... Praprzyczyna, jak wszys-

Władze oświatowe znajdują jedno wyjście: kształcenie specjalistów dla potrzeb szkolnictwa podstawowego na studiach naukowych oraz uzupełnianie kwalifikacji drogą studiów zaocznych prowadzonych głównie w wyższych szkołach pedagogicznych. Absolwenci uniwersyteckich wydziałów filologicznych nie wchodzi z kilku powodów w rachubę. Po pierwsze, uniwersytety opuszczają rocznie około 40 ruscystów, a po drugie, ogromnie znikomy procent angażuje się w szkolnictwie. Na studiach nauczycielskich zorganizowano już wydziały, kształcące wykładowców języka rosyjskiego. W roku ubiegłym objęły one ponad 1800 osób. Równocześnie w tym samym czasie około 1500 nauczycieli uzupełniło swe kwalifikacje na studiach zaocznych i wieczornych. Wyższe szkoły pedagogiczne dostarczają rocznie 60 ruscystów. Na ich wydziałach filologii rosyjskiej studiowało w ub. roku 442 studentów, a na studiach zaocznych 800 nauczycieli czynnych. Jeśli akcja będzie dalej szła systematycznie i składnie można mieć nadzieję że w ciągu najbliższych 5 lat niedobory kadrowe w tej dziedzinie będą zlikwidowane.

Kiedy nauka języków obcych stanie się nauką mówienia, nauką rozwoju umiejętności lingwistycznych? Czy tutaj też przewidziano jakąś „pieciolatkę” poprawy metod i zasad? Obecnie pracuje się nad zmianą programów, ulepszeniem materiałów podręcznikowych — rozpoczęto też produkcję kompletów pomocy naukowych: magnetofonów, adapterów, płyt i taśm z nagraniami. Nowoczesne udogodnienia, racjonalnie zredagowane programy — bardzo pożądane i oczekiwane — nie na wiele się przecież zdadzą, jeśli

DWIE PIĘTY ACHILLESA

tko co „pra” tkwi u początku — w szkole podstawowej. Stąd idąc szeregiem w świat jakające się i dukające „niemowne” istoty przekonane, że doskonałość w tej dziedzinie może być tylko udziałem wybitnych jednostek.

Spśród języków obcych, uwzględnianych programem szkolnym, podstawowym i masowym jest język rosyjski. W roku ubiegłym uczyło się go ponad 2 mln (!) uczniów piątych — siódmych klas. Realizacja dydaktyczna tego przedmiotu wykazuje cechy typowe dla całego zagadnienia. Mitologia starogrecka została nam w spadku jedną tylko piętą Achilleasa. Bardzo mi przykro, ale w tym wypadku występują aż dwie: kadry i metody. Stąd i nauka języków obcych w kontekście współczesnych wymagań nie tylko kuleje ale po prostu leży, płacikiem...

W szkołach podstawowych nauca 22 tys. „rusycystów”. Cudzystów nie jest znakiem przypadkowym. Z 22 tysięcy tylko niewiele ponad 2500 nauczycieli ma zawodowe prawo posługiwania się tym określeniem w sensie dosłownym. I to najczęściej z tytułu kwalifikacji otrzymanych na poziomie studiów nauczycielskich. Studia wyższe zdarzają się bardzo rzadko. W obrzymiej większości szkół nie ma etatu dla wykładowcy języka rosyjskiego. Przedmiot ten dolicza się (jak bywa to ze „śpiewem” czy „rysunkami”) do innych przedmiotów nauczanych przez jednego nauczyciela od „wszech nauk”. Tutaj już nie tylko umiejętności i przygotowanie fachowe stoją pod wielkim znakiem zapytania, ale często zwykła znajomość języka „pana od rosyjskiego” niewiele różni się od poziomu uczniowskiego. Co robić z problemem, który — trudno ukryć — fatalnie wygląda, a jeszcze fatalniej wpływa na wyniki obcojęzycznej edukacji naszej młodzieży?

nie zmieni się organizacja dotychczasowego systemu dydaktycznego. Obecne lekcje języka w niczym nie różnią się od lekcji historii czy geografii. „Przerabiam” się czytając, wypisuje słowa, objaśnia formy gramatyczne, odytuje się na noty. Nie ma czasu ani miejsca na rozmowę, na mówienie, ćwiczenie zdolności konwersacyjnych. Są to lekcje językowo nieme. Uczeń pytany jest rzadko, kilka względnie kilkanaście razy na okres. Nauczyciel sprawdza jedynie jego wiadomości, a nie umiejętność mówienia. Nikt, żaden choćby najznakomitszy pedagog i lektor nie nauczy nikogo mówić prowadząc 40-osobowe zespoły.

Od przyszłego roku Ministerstwo Oświaty zapowiada zmianę systemu lekcyjnego, która obejmie na razie tylko klasy ósme. Projekt mówi o jednej wspólnej godzinie wykładu dla całej klasy i drugiej, ćwiczeniowej, prowadzonej już w dwóch mniejszych np. 20-osobowych grupach. W następnych latach, właśnie w miarę stopniowej poprawy warunków kadrowych, podobny system (jedna lekcja wspólna i dwie ćwiczeniowe w zespołach) wprowadzi się do klas piątych, szóstych i siódmych. Zapowiedziane zmiany struktury organizacyjnej są chyba najistotniejszym, najważniejszym elementem reformy nauczania języka obcego. Niestety, podział klasy choćby na dwie grupy ćwiczeniowe pociąga za sobą zwiększenie liczby etatów nauczycielskich o około 10 tysięcy, 10 tysięcy wykwalifikowanych kierunkowo specjalistów. A kadrowa „pieciolątka” edukacyjna dopiero się zaczęła. Dość długo więc jeszcze egzamin wstępny na wyższe uczelnie wykazywać będą „słabe przygotowanie kandydatów w zakresie znajomości języków obcych”.

M. SZELINGOWSKA



Nagroda Tygodnia

Istnieją dwa tematy w fotografii, które mają szczególne znaczenie: dzieci i zwierzęta domowe. Wielu fotografików poświęca całą swoją uwagę jednemu z nich, tworząc prawdziwie arcydzieła. Również wśród fotamatorów fotografia dziecka lub zwierzęcia domowego jest bardzo popularna. Jeśli do tego następuje szczęśliwe połączenie obu tych motywów na jednym zdjęciu, otrzymujemy wyjątkowe efekty. Reprodukowane dzisiaj zdjęcie nadesłane przez KRYSZKĘ PO-

Co tydzień FOTOTO

MYKALO, (Kraków 26, ul. Popławskiego 8) znaną w kołach fotografików krakowskich z ułmu prac, jest szczególnie tymu. Treścią jego jest głęboka przyjaźń dziecka do kota. Tył się ostatnio słyży i czyta o bestialstwie różnych okrutników wobec bezbronných zwierząt. Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami niewiele może zdziałać przeciw tym objawom zdziczenia. Takie zdjęcia, które dziś reprodukujemy, jest także rodzajem dobrze pomyślanej propagandy.

Zródła frustracji



Wiele do zyczenia pozostała w naszych warunkach stosunki między ludźmi w przypadkowych zbiorowiskach, a więc wszędzie tam, gdzie ludzie nie są połączeni ze sobą jakimikolwiek więzami zależności służbowej, znajomości, pokrewieństwa itp. W zbiorowiskach takich ludzie występują względem siebie jako przeciwnie, wspólpażerowie podróżni, współpasażerowie strouków miejskiej lokomocji itp. I to człowiek, który w grupie formalnej jest wzorem dobrych obyczajów, delikatności i grzeczności, w przypadkowym zbiorowisku może zmienić się w rozluźnionego chuligana czy grubianina. Przykłady na to są liczne. A więc ludzie czasami tylnie wieszają do tramwaju, ignorując respektowne nawoływania konduktora, by przeschodził do przodu. Z kolei konduktorzy, zdenerwowani czasami przystankami na pasażerów, i tak właśnie wchłubił jest rozgadaniem powściągniętych, wymuszających rozładowania frustracji. Pasażerowie przystępują do pełnienia swych funkcji społecznych już sfrustrowani. Stąd zły humor sprzedawców, grubiaństwo urzędników, zdenerwowanie nauczycieli czy lekarzy, które z kolei wywołuje frustrację innych kręgów społeczeństwa. Henryk Jankowski: (Jednostka, moralność, socjałizm (Książka i Wiedza)

Z notatnika A. Wasilewskiego

Właściwie to na jesień nie możemy psów wieszać! Była lapodna, słoneczna i w miarę ciepła, chociaż tu i ówdzie, w pełnym bloku — para zablokowała się, bo była blokada nierobustwa i zwarty blok obojętności na gęsi, ludzką skórę...

Na szczęście w tym okresie — deszczu należał do — remanentów! Trafiał się — lecz rzadko. Zresztą cała Polska była przygotowana na rozlewność i chaluńcego!

Po takim wyładunku — wszystko po nas spływało jak po gontach, nie mówiąc już o słowach obrazu, nieustwie czy uprzejmości w tramwajach, w sklepach, w restauracjach...

Dzisiaj już możemy sobie śmiało powiedzieć — precz z parasolami — my, Polacy kochamy się w orłotłach! Niech nawet leje — my mamy zawsze czas — w myśl góralskiej przepowiedni, że jak się wyleje — to już będzie — śnieg...

Zbliżenie pokoleń

Francuzi mówią, że połowę życia psują nam rodzice, a drugą połowę dzieci. Obecnie zarysowuje się tendencja nie do rozluźnienia, ale zacieniania stosunków między teściami i młodymi. To stwarza określone trudności, lecz nie jest pozbawione plusów. Większa rodzina ma wyższe poczucie stabilizacji życia-

Jak Panu wiadomo, Redaktorze, w minionym półroczu wypiliśmy w 7 proc. więcej alkoholu aniżeli w analogicznym okresie roku 1964. W przeliczeniu na litry wzrost ów wyniósł 3760.000 (trzy miliony siedemset sześćdziesiąt tysięcy), czyli więcej niż po „setce” na głowę obywatela.

I tak „setka” po „setce” doszliśmy do pomomu prawie 4 litrów czystego spirytusu na każdego mieszkańca. To jeszcze nie stawia nas na pierwszej pozycji, ale porwala już tak jak w węglu, stali, cemente, budowie statków morskich... zaliczyć nas do czołowej dziesiątki krajów, tyle tylko, że w tym wypadku do krajów o najwyższym w świecie spożyciu alkoholu.

Obawiam się, Panie Redaktorze, że jeśli nie się w tej materii nie zmieni i „krzywa” rosnąć będzie nadal w tempie co pół roku „setka”, to wkrótce znajdziemy się na alko-

gdyby je pisał sam Mickiewicz, nie trafiają do nikogo, tym bardziej do pijaków.

Dyskusji publicznych i na łamach prasy było już kilkanaście. Wydawać by się mogło — przewalkowano problem na wszystkie strony. Sejm uchwalił specjalną ustawę, Rada Ministrów wydała kilka uchwał, a „odnośne” resorty i rady narodowe — szereg rozporządzeń. W rezultacie, między innymi, zmniejszono liczbę punktów sprzedaży alkoholu i dni, kiedy można go kupować, mamy ograniczenia alkoholowe w gastronomii, istnieje obowiązek przymusowego leczenia nałogowców, mamy przeciwalkoholowe komisje na różnych szczeblach zarządzania i komisje społeczne o mniej lub bardziej szerokiach kompetencjach i możliwościach egzystencji, podjętych uchwał. Jest się na co powołać, ale z drugiej strony „krzywa rośnie”, Panie Redaktorze. Mamy się jej poddać? W żadnym razie. A więc? Ogłaszać alarm? Po co, skoro



W latach 1961-1964 wybudowano w Tychach ponad 9 tysięcy izb, z czego 7 tysięcy z funduszy inwestycyjnego Kady Narodowej. W następnej 5-letniej Tychy wzbogaca się o następne 9 tysięcy izb mieszkalnych, 16 nowych sklepów, 4 zakłady gastronomiczne, 14 punktów usługowych, 2 szkoły, 2 przedszkola i szpital na 600 łóżek a także o nowe parki i zielonice.

Na zdjęciu — fragment Nowych Tych. C.A.F. Jakubowski



wej, które warte jest tego, by za nie zapłacić jakimś konfliktem czy ustępstwem. Teślowe także zyskują na tym zbliżeniu pokoleń, bo aczkolwiek stosunek dzieci jest często niesprawiedliwy, roszczeniowy — zbliżenie to daje teśdom poczucie, że są młodym potrzebni, nawet niezbędni. Ze mają jeszcze coś do zrobienia w życiu, a to ma swą wartość, choćby wiązało się z kłopotami.

Sztuka rezygnacji

Sztuka małżeństwa — bo małżeństwo należy do dziedziny sztuk — czasem pięknych, czasem magicznych, a zawsze stosowanych — jest, ogólnie rzecz biorąc, sztuką rezygnacji. Rezygnacji z wygód materialnych, aby uzyskać wygody większe. W dzisiejszej rodzinie musi istnieć podział funkcji gospodarskich, podział drobnych czynności domowych między wszystkich członków rodziny. Widok meża, leżącego na kanapie z gazetą, podczas gdy żona tyra z mokołoko niego — jest oczywistym anachronizmem, jest widokiem z humorystycznego pisma, ośmieszającym mężczyznę. Pojęcie pana domu dziś się przetrzyło. Nie ma dziś rozgraniczenia między czynnościami męskimi z kobiecymi, pomijając rzecz prosta, rodzenie dzieci i karmienie pierśią, bo z butelki już tak natarkami potrafi. W domu o wiele ważniejszą jest nie podział czynności, lecz współpraca, lecz wzajemne ułatwianie życia.

„KOBIETA I ŻYCIE”

Listy à propos



holowym szczytce. Byłby to ze strony pijaków sukces nie lada, bo przecież Polska, według zgodnej opinii fachowców jest krajem, który produkuje pod względem przepisów prawnych w zakresie zapobiegania alkoholizmowi i zwalczania tej plagi. Również rozwój placówek leczniczych dla alkoholików jest taki, w porównaniu z innymi krajami, że nie mamy się czego wstydzić.

Wniosek stąd prosty, że nasza brać pijacka już od dawna bije na głowę wszystkie kraje, rosną jej zastępy i, rzecz najgorsza, coraz więcej młodzieży zagląda do kielszka. Z tego wniosku wypływa następny: dotychczasowe metody zwalczania alkoholizmu nie zdają egzaminu, toteż należy je zmienić gruntownie i możliwie jak najszybciej.

Zapyta Pan, Redaktorze, co proponuję. Mógłbym i ja Pana o to zapytać i obydwaj rozłożylibyśmy ręce bezradnie. Prohibicja tam, gdzie jej próbowano (USA, Szwecja, Finlandia), zawiodła absolutnie. Podnoszenie co pewien czas cen napojów alkoholowych daje efekty krótkotrwałe, przejściowe tylko. Mamy tego dowody u nas, to samo twierdzą Węgry, Szwedzi... Z codziennych obserwacji wiemy, że plakaty, hasła, wierszyki, nawet

Po „setce” co pół roku

wszyscy wiedzą jak jest. Może odwołać się do nauki?

Pozwólte sobie przypomnieć, Panie Redaktorze, o nie zrealizowanym punkcie pierwszego Uchwały Rady Ministrów z listopada 1959 roku w sprawie zwalczania alkoholizmu, w którym to punkcie mowa jest o powołaniu placówki naukowo-badawczej dla wszechstronnego badania zjawiska alkoholizmu i opracowania metod przeciwdziałania temu zjawisku. Może się mylić i placówkę taką już powołano, lecz nie zmienia to faktu, bo wyników jej pracy jakoś nie widać. A być może od tego należy zacząć — naukowo i kompleksowo. Działaniem wycinkowym, raz administracyjnym, raz społecznym, nie zdziałamy wiele. Potrzebna jest gruntowna analiza zjawiska, wszechstronne wnioski, a potem chyba nie mocne uderzenie, lecz stałe, konsekwentne ograniczenie przyczyn i spychanie wspólnym wysiłkiem władz oraz społeczeństwa nieszczęśliwej krzywej spożycia alkoholu do rozsądnego punktu.

Zeby tak, Panie Redaktorze, po „setce” co pół roku, ale w dół.

Sciskam dłoń
WŁ. ORSZA

Reflektory milicyjnego radiowozu odbijają się od gęstych kłębow mgły, nappływającej znad rzeki. Pędzimy wzdłuż Wisły w stronę z Krakowa na Bielany, za zapalonymi kasztanami stoją ciemne, nieoświetlone domy. Dochodzi północ. Przed kilku minutami dzwoniła do komendy mieszkańca Krzyspinowa z alarmującą wieścią. W śnie-dziwie jej domu wlamuje się do kiosku młody mężczyzna. Ma na sobie brązową marynarkę. Widzieliśmy, jak usiłował przeciąć siatkę zabezpieczającą okienko. Zostawiała więc meża na obserwacji a sama pobiegła na kraniec wsi, by zatelefonować.

Niedaleko przystanku autobusowego w Bielanach mijamy idącego poboczem mężczyzny. Nie widać jak jest ubrany, ale może to ten. Radiowóz hamuje. Zdzisław Baran z Łodzi — czytamy u podanym dowodzie osobistym. Kolor marynarki się zgadza... — Co obywał tu robi o tak późnej porze? — pytamy. — A co, iść już nie wolno? — odpowiada rezolutnie. Za plecami chowa dyskretnie teczkę. Okazuje się, że są w nim nożyce do cięcia białych, 20-letni młodzieniec już nie kłamie — tak, próbował się wlamować do kiosku w Krzyspi-

nowie. Tylko skąd panowie mogli o tym wiedzieć, przecież ciemna noc?

Kradzieże powtarzały się systematycznie w Swoszowicach, w Zielonkach, w Opatkowicach, Michałowicach. Złodzieje byli nieuchwytni, przynosili się z miejsca na miejsce, a gdzie się pojawili, tam głąnęła z mieszkań garderoba, kosztowności, nie pogardzali i drobnym inwentarzem w myśl zasady, co pod ręką to moje.

Milicja poprosiła o pomoc miejscową ludność. Na wspólnych zebraniach przestrzeżono przed włóczęgami, zwrócono uwagę na 3 kręcące się po krakowskim powiecie kobiet.

Już wkrótce w Swoszowicach gospodarz, wracający z pola, zastał je w domu. Tu-maczęły się, że weszły do obrany, ale może to ten. Radiowóz hamuje. Zdzisław Baran z Łodzi — czytamy u podanym dowodzie osobistym. Kolor marynarki się zgadza... — Co obywał tu robi o tak późnej porze? — pytamy. — A co, iść już nie wolno? — odpowiada rezolutnie. Za plecami chowa dyskretnie teczkę. Okazuje się, że są w nim nożyce do cięcia białych, 20-letni młodzieniec już nie kłamie — tak, próbował się wlamować do kiosku w Krzyspi-

nowie. Tylko skąd panowie mogli o tym wiedzieć, przecież ciemna noc? Kradzieże powtarzały się systematycznie w Swoszowicach, w Zielonkach, w Opatkowicach, Michałowicach. Złodzieje byli nieuchwytni, przynosili się z miejsca na miejsce, a gdzie się pojawili, tam głąnęła z mieszkań garderoba, kosztowności, nie pogardzali i drobnym inwentarzem w myśl zasady, co pod ręką to moje. Milicja poprosiła o pomoc miejscową ludność. Na wspólnych zebraniach przestrzeżono przed włóczęgami, zwrócono uwagę na 3 kręcące się po krakowskim powiecie kobiet. Już wkrótce w Swoszowicach gospodarz, wracający z pola, zastał je w domu. Tu-maczęły się, że weszły do obrany, ale może to ten. Radiowóz hamuje. Zdzisław Baran z Łodzi — czytamy u podanym dowodzie osobistym. Kolor marynarki się zgadza... — Co obywał tu robi o tak późnej porze? — pytamy. — A co, iść już nie wolno? — odpowiada rezolutnie. Za plecami chowa dyskretnie teczkę. Okazuje się, że są w nim nożyce do cięcia białych, 20-letni młodzieniec już nie kłamie — tak, próbował się wlamować do kiosku w Krzyspi-

Major ZAK OPOWIADA

działanie Współ-

„TY I JA”



Józef A. Frasiak

ZANIM STAŁ SIĘ PISARZEM i uczyonym na miarę europejską, był oficerem Marii Teresy i Józefa II, kawalerem Zakonu Maltańskiego, inżynierem wojskowym w służbie Stanisława Augusta, posłem na Sejm Czteroletni, autorem pamfletów politycznych, wrocławskich przebiegów...

Adrian Czerwiński

ZANIM STAŁ SIĘ PISARZEM...

wanie mogli kiedykolwiek przebywać. Badania swe przeprowadza między innymi na ziemiach położonych nad Bałtykiem, Odrą, Łabą, Dniestrem a i Morzem Czarnym.

Podczas podróży na Kaukaz w 1797 roku prowadzi studia nad „Historią pierwotnych mieszkańców Rosji”. Dzieło, jakie napisał na ten temat, zostało źle przyjęte przez specjalistów i zniechęcony Potocki prawie cały jego nakład wrzucił do stawu w swym majątku.



INTERESUJE SIĘ fauną i florą Powołuża, zwiedza ruiny mongolskiego miasta Złotej Ordy Saraj-Batu, znajdując w nim listę skarbnicy archeologicznej. Wyprawy w jurtach, prowadził rozmowy z lamami i muzułmańskimi imamami, studiował historię i życie tamtejszych ludów koczowniczych.

Planem podróży i badań naukowych Potockiego jest trzydziści dzieł o tematyce podróżniczej, historycznej, etnograficznej i archeologicznej, zawierających wiele cennych materiałów naukowych.

PRZY cmentarnej SCIEŻCE

Idą drogą kobiety. Kobiety idą drogą — postępują, dreptaia jak moga.

Jedna grabki i śmiecie, niesie, druga kwiecista bukiety a obie — jesień. Czarny krak na drzewie, patrzy w dół czarny krak — i dziecioty zaczęły...

Ograbili grabki maślankę osypaną w jesień po kolana, pomilczyły, postaty chwilkę zapaliły świecę.

I znów idą drogą, postępują, dreptaia jak moga.

Jedna grabki niesie, druga milczenie niesie — a obie — jesień.

Stanisław Wygodzki

ABY odnaleźć SIEBIE

Spotkania autorskie, rozmowa pisarza ze swymi czytelnikami, to zjawisko trwałe, istniejące od lat, śmiało więc można już mówić o doświadczeniach, wynikających z tej akcji...

Nie ma wyznacznika, nie ma skali, która by pozwoliła to góry określić, jak przebiegał będzie spotkanie, co ono da obu stronom, a raczej trzem stronom — organizatorom, słuchaczom i pisarzowi, przybyłemu na spotkanie...

Ale bywała również pleśń — zarówno na wsi, jak i w mieście, które dopisują pod każdym względem — zarówno organizacyjnym jak i merytorycznym. Publiczność wypełnia sale, kontakt zostaje nawiązany od razu, autor czuje, że na sali są ludzie, którzy go znają, czyli przeczytali jego książki...

Rezultatem takich spotkań jest wzrost czytelnictwa — mówią o tym bibliotekarze, którzy ustalili już niemal regułę, iż po każdym spotkaniu, nawet nie udanym, a co dopiero po udanym, ciekawym, zjawiają się nowi czytelnicy. Co nimi kieruje? Obudzona ciekawość? Niewątpliwie. Ale również — śmiem to stwierdzić — chęć skontrolowania, sprawdzenia, w jakim stopniu słowa wypowiedziane...

Wydaje mi się, że jednak powinna obowiązywać organizatorów zasada urządzania spotkań wówczas, gdy czytelnicy są do spotkania w jakimś sposób przygotowani — to znaczy, jeśli przeczytali jedną bądź kilka książek zaproszonego autora. Jest to jeden z głównych czynników skutecznego działania, ożywienia wymiany zdań. Nie jest to jednak jedyny czynnik, wywołujący wymianę poglądów.

Istnieje pewien stereotyp pytań: jak autor pisze, czy ma hobby, dlaczego pisze, kiedy zaczął pisać? Z tych czterech pytań, wyłowionych spośród wielu innych, jedno zasługuje na baczną uwagę, bo pytanie, dlaczego autor pisze, potraktowane poważnie i szczerze, już stanowić może temat do ciekawej wypowiedzi i dyskusji.

Niestety, bardzo często pytania ograniczają się do sfery spraw prywatnych. Ale bywają i takie, które sięgają po samą istotę twórczości, jej znaczenie i rolę, jej funkcję, również w odniesieniu do piszącego. A ten, zanim zasiał do pisania, musiał coś rozmyślać, przemysleć, zdecydować, musiał wybrać zarówno w sensie myślowym, jak i uczuciowym, musiał postanowić o swoim własnym miejscu, o sposobie patrzenia, oceniania zjawisk, bliźnich, otoczenia, a wśród nich i siebie. Ale to już nie rozmowa o pisarzu, to również rozmowa o czytelniku, o tym, kim jest, kim pragnie być, kim nie chce być w świecie, za który odpowiedzialność ponoszą wszyscy — ten, który pisze oraz ten, o którym pisarz mówi.

ZACHODNI STYL

że nikt nie szuka źródeł owego stylu zwanego zachodnim. Rodzice, nauczyciele? Tu już nikt tego rodzaju pytań nie zadaje. Wiadomo, że styl tego nie lansują wychowawcy, wiadomo, że nikt go też nie przywoła z zewnątrz.

Że nikt nie szuka źródeł owego stylu zwanego zachodnim. Rodzice, nauczyciele? Tu już nikt tego rodzaju pytań nie zadaje. Wiadomo, że styl tego nie lansują wychowawcy, wiadomo, że nikt go też nie przywoła z zewnątrz. Pozująca młodzież najczęściej nie może się pochwalić nawet wycieczką do najbliższych, zaprzyjaźnionych krajów, co dopiero mówić o Paryżu, Londynie czy N. Jorku. Skąd więc ten styl? Odpowiedź prosta — zapożyczony z zachodnich filmów spełniających rolę wychowawców, do których jakoś dziwnie nikt i o nic nie ma pretensji, nawet gdy...

owłość ukazała się w roku 1932. Jej wymowa polityczna nie osłabła do dziś; wprost przeciwnie wypełnia doskonałe publikacje współczesnych historyków na temat burżuazyjnego i sanacyjnego dwudziestolecia. „Mateusz Bigda” (Wydawnictwo Literackie) przyciąga jednak nie tylko naturalnymi skłonnościami badania przeszłości, fascynuje swym językiem. Niechlujnym, dziennikarskim, szczekającym różnymi wymysłami stylizacyjnymi. Szczytem tego wszystkiego jest ruszcyzm „czelność i wydobyło się znów w Mateusza. Użył tylko zażywnie, nieomal pracowniczo, jak gdyby głony chleba czy platy JEDY sycącej, od dawna wyglądanej”. Już na tym przykładzie widać jak wielką wagę Juliusz Kaden-Bandrowski przywiązuje do krótkiego opisu, do naturalistycznych określeń. Krost jest często szczęśliwym neologizmem, które rodziło nowe życie polityczne II Rzeczypospolitej.

Ala nie tłumy się. Zaden styl, żadne figury retoryczne i tym podobne zastój dymne nie odsuną sprzed naszych oczu owych analogii politycznych, owego klucza, o którym tyle pisano. I w dodatku nikt nie chce przyznać czytelnikowi prawa stosowania tego klucza. Doskonale...

Sanacja widziana przez swego piewca polityków uformowanych bez reszty prawidłami gry, w jakiej uczestniczą. Ale równocześnie wiadomo, że bez działalności rzeczywistych polityków sprzed i po okresie przewrotu majowego nie powstałby Mateusz Bigda. Bigda jest Witosem, Mienieuski jest Daszyńskim, Juliusz Kaden — Bandrowski pisarz określony mianem „piewcy pilsudczyzny” pisząc o pretargach polityków burżuazyjnych tworzy równocześnie obraz sprzedajności tam...

DLA ZNAWCY kina wystarczy same nazwiska, by bez wahania stanąć w długim ogonku po bilet. Cukor, Marilyn Monroe, Yves Montand, Randall Vaughan a ponadto Berle, Crosby i Kelly. Niestety jednak film „POKOCHAJMY SIĘ” nie spełnia w tym procentach nadziei, jakie zdawać by się mogło gwarantują wyżej wymienieni sławni artyści. Komedia ta, mimo iż reprezentuje rodzaj niesłychanie popularny w Ameryce, nie jest zbyt atrakcyjna, powiedzieliabym nawet — jest banalnieszka od wielu innych. Ktoś może chciałby się doszukać w niej większych ambicji artystycznych? Nie wydaje mi się by starania te zakończyły przekonującym sukcesem. Po prostu „Pokochojmy się” jest miejscami filmem nudnym, miejscami wręcz niezręcznym, co wydaje się herzej w zestawieniu z nazwiskiem reżysera. Rozumieć, że twórca może wziąć na warsztat temat ograny, tysiąc razy wykorzystany i stworzyć z tego dzieło wybitne, uderzające nową interpretacją schematów. Nie z tego. Cukor nie wyszedł poza przedmiot i niestety niewiele dopomogli mu aktorzy. Ani Monroe, ani Montand...

rodzime draki są żywcem przetransponowane z kina. Ważny tylko parę przykładów. Przed paru laty wyświetlano w kinie „Apollo” film francuski „Podrywacz”. Świetna robota reżyserska, rewia gwiazd i ostentacyjna wymowa zaprawiona nutką gorzkiej filozofii. Podobną filozofia zaprawiony był angielski „System”, jedna z niedawnych pozycji filmowych poświęconych życiu współczesnej młodzieży. Jest tam cynizm, nuda, draki i działający sprawnie system podrywania, w który można uwikłać każdą dziewczynę. Ale wymowa jest jednoznaczna: to wszystko nie daje szczęścia, nie przynosi oczekiwanego triumfu, ani nawet zadowolenia — pozostaje samotność i pustka.

Ta wymowa prawdopodobnie usprawiedliwiała jednak i rozpowszechnienie filmów. Powodzenie zresztą miały kolosalne. Tłumy młodzieży okupowały kasy, ustawiając się w długie kolejki. Oglądali filmy z pełnym przejęciem śledząc gesty i mimikę bohaterów. Ale nikt tu nie szuka moralu ani filozoficznych podtekstów. Wchłaniał ten obrazek życia zachodniej młodzieży jako wzorzec, jako modę na najbliższy okres. Kto by się przejmował pustką bohaterów, jeśli jedną z końcowych sekwencji „Systemu” było pożegnanie sezonu połączone z podpalaniem kukiel, topieniem pianina i zalewaniem się na umór — słowem ze wszystkimi nianusami klasycznej draki. Kto by się przejmował analizą postaw, gdy np. typem podrywacza bez skrupułów jest młody człowiek o podciągającej powierzchowności i bezsprzecznie większych szansach niż jego targany sprzecznymi i uczciwy towarzysz (Agnatour w „Podrywaczach”). Nie ustępuje się tej zasadki nawet nasz interesujący zrealizowany „Pinguin”. Taka jest widocznie filmowa reguła, że zewnętrznie imponująca sylwetka nie może kojarzyć w sobie wartości moralnych. I oto także jest młodzieży dokonywać wyboru między pleknem ciała a pięknem ducha. Czy to nie jest za trudne?

Tak czy inaczej film ma wychowywać. Rola jego została już nieraz w ten niedwuznaczny sposób sprecyzowana. A więc wychowuje. Obok domu i szkoły, kino spełnia co najmniej równorzędna rolę. Mamy tego dowody; zachodni styl. Jeśli więc szukamy odpowiedzialnych nie zapominajmy i pod tym trzecim adresem kierować uwagę...

Olgięder Jędrzejczyk

Sanacja widziana przez swego piewca

polityków uformowanych bez reszty prawidłami gry, w jakiej uczestniczą. Ale równocześnie wiadomo, że bez działalności rzeczywistych polityków sprzed i po okresie przewrotu majowego nie powstałby Mateusz Bigda. Bigda jest Witosem, Mienieuski jest Daszyńskim, Juliusz Kaden — Bandrowski pisarz określony mianem „piewcy pilsudczyzny” pisząc o pretargach polityków burżuazyjnych tworzy równocześnie obraz sprzedajności tam...

Tadeusz Kwiatkowski

FILMY TYGODNIA

Najwyżej dodaje się jakieś nowości z dziedzin choreografii i dekoracji. Trzymam psychologiczny, kompleks Kopełuska i kult znużonego, lecz arcyprzebieżnego milionera — nadal zwycięża wszelkie próby odwieńszenia tej tematyki. Jest to o tyle przykre, że Cukor uchodził za już wiele interesujących próbek w swych filmach — za wymagającego i inteligentnego reżysera. W „Pokochojmy się” sprawia nam jednak zawód na całej linii.

Nieboska komedia” jest dramatem politycznym. A ponadto — dramatem, związanym z konkretną epoką. Staje się ten twór wyidealizowaniem, w które wszystkie niepokoje i niekomforty, jakie „miałoby dusza” arystokraty władającego piórem — bystro obserwatora życia i społecznych ruchów na Zachodzie, czytelnego w historii rewolucji francuskiej, spoglądającego z obawą na budzące się antagonizmy klasowe — porażonego widzą, że „coś wielkiego, strasznego ma nadejść”, gdy on i jego klasa arystokratyczna są „zawieszani między przeszłością a przyszłością”. Owa wizja nadciągającej burzy, zwłaszcza nad Polskę — która, zdaniem Kraszińskiego, jest własnością arystokratów — mieści w sobie strach i przezwyciężenie, „o wielu poniesionych ofiarach, spotka nas to, że zostaniemy powieszani przed ołtarzem ojczyzny. Tak! Jest bieg zdarzeń, nieodwołalny bieg zdarzeń...”

No więc — zdawałoby się, że Krasziński (ten młody wówczas pisarz i myśliciel) pomimo antypostępowej postawy społecznej i politycznej — przynajmniej w idyllicznej dialektycznej nieuchronności walki i przejmowania władzy przez masy ludowe. Jeśli sam dostrzeże nawet przekonań — to przecież nie ukazuje żadnych pozytywów zwycięskiej rewolucji — w swojej sztuce. Trudno zresztą mieć do niego pretensje o to, że nie występował jako ideolog — wbrew sobie, swojej klasie i przeciw Polsce, w której — jak pisał — „poza arystokracją nie ma nic... ani talentów, ani śmiałości, ani poświęcenia...”

Napisał więc dramat o „stanie zagrożenia”, gdzie przedstawił sobie dwie racje: konserwatywną i rewolucyjną. Onu odmówił jednak — racji. Rewolucja arystokratyczna zasłuzyla na pogardę, zaś triumfująca rewolucja — okazała się dziełem szatanu, przetrwał i najniższych instynktów tłumu. „Jedynym tu puklerzem jest wiara w Chrystusa”. Ostatecznie jest więc zwycięstwo boże. Moralitet polityczny przemienia się w misterium. Nawet z akcentami rasistowskimi. Temu misterium służy cała, spłątana i ledwie zaznaczona konturami — faktura romantycznego dramatu.

Byłoby zatem sprawą logiczną zapytać, w jakim celu pokazuje się dzisiaj, na scenie socjalistycznego teatru — właśnie „Nieboską komedię”, właśnie utwór o wstecznych tendencjach — które bez fałszowania tekstu, czyli bez niedozwolonego zabiegu na dziele autorskim — musi za przemówić do współczesnej widowni teatralnej? A jednocześnie narzuca się drugie pytanie: czy należy rezygnować z wystawienia dramatu, wprowadzenie obcego nam ideowo ale będącego równocześnie lekturą szkolną, pomnikiem literatury romantycznej, odległego w czasie i charakterystycznego dla epoki — która zapożyczkowała tzw. wielkie tradycje naszego dramaturgisty?

Wątpliwość tu wiele. Lecz odpowiedź ze strony współczesnego teatru należałoby szukać przede wszystkim — w interpretacji sztuki. W pomysłach inscenizacyjnych. Potrzebne znalezienie jakiegoś cudzoziemca — czy dystansu do nieakceptowanego drąga adaptacji tekstu, uwzględnienie aktualny czas, w jakim przystępuje się do prezentacji spektaklu.

Wydaje się, że inscenizator i reżyser premiery „Nieboskiej komedii” w Starym Teatrze, Konrad Swinarski — oprócz wielu, zresztą wcale interesujących, półrodków z zakresu języka teatralnego, tłumaczącego się współczesnemu odbiorcy — usiłował dość wyraźnie zaznaczyć dystans do wymowy ideowej dramatu przez finałową scenę, gdy muzyka oratoryjna przechodzi w rytmy taneczne „dzieci”. — a zespół techniczny zaczyna na oczach widowni wynosić rekwizyty i rozbierać dekoracje. Misterium-serio staje się wówczas u mo w o c i a scenizacja. Dramat wypada z ramki. A po brzmieniu jeszcze śmiech diabelski — zagłusza ostatnie słowa Pankracego „Galilejczyku, zwyciężyłeś!”

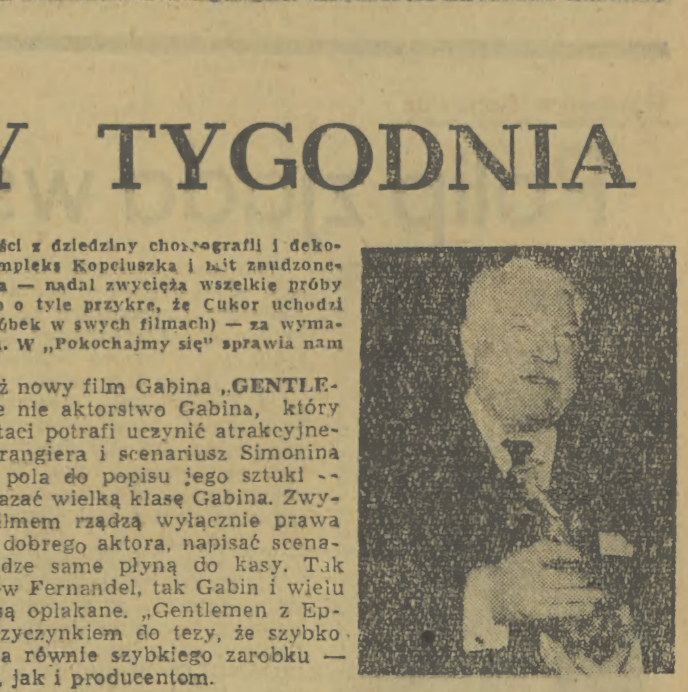
TEATR Jerzy Bober „NIEBOSKA KOMEDIA”

Czy to nam wystarczy? Swinarski, jakby przeczuwając — że końcówka akcent nie może być jedynym kluczem otwierającym współczesne bramy sparafrazowanego Piękna komedii dantejskiej — wprowadza od początku postać przewodnika po spektaklu — z położonych w jednej osobie: Diabła, Filozofa i Przechrytę. A dla pewnej jednoznaczności moralitetowej — umieszcza całą akcję „Nieboskiej” w dekoracji kościelnej. Nawet skok samobójczy hr. Henryka — jest skokiem z ambon.

Reżyser nie rezygnuje z akcesoriów teatru romantycznego. Ale jednocześnie w tym teatrze czuć techniczne współczesności. Są tu także rysy rubaszne, ostre — jak z teatru spejczyźnianego ludowego w tradycjach scen. mimicznych, jest realizm przemierzający z realną fantastyką — i estetyki postaci. W hr. Henryku (Marek Walczewski) widać nadętą pustkę — co, co się wyrpalił do wnętrza, nawet pycha, żądza władzy i pożór poetycki. W Pankraciu (Jerzy Nowak) upowanie na rewolucyjnego Chrystusa w kożuchu — proletariackiego idealisty. W Leonardzie (Aleksander Bednarek) — kwiłowy ślepej sily, która rewolucje sprowadza do orgii — kwiłobieranie i erotycznej. W Orclu (Anna Polony) kunstowny obraz anorecznej i erotycznej. W Diablu-Filozofie-Przechrycie (Antoni Pironiak) — przekore ideowego przewodnika po wieloznaczeniach sztuki. I wreszcie — w Dzielicy (Anna Seniuk) — symbol odciecznych pokus, rujnujących ustalone ludy żywiole.

Te role nadawaly ton przedstawieniu. Co nie znaczy, że reszta liczących wykonawców nie zasługuje na wyróżnienie. Byli dopasowanymi trybami maszynierzy — z której powstało niewątpliwie wydarzenie teatralne. Do rangi tego wydarzenia przyczyniła się pełna wyrazu scenografia Krystyna Zachwatowicz i świetnie współgrająca muzyka Krzysztofa Pendereckiego.

Niewymowie spektaklu pozostało spraw niejasnych ideowo dla najbardziej przeciętnego odbiorcy — trzeba przyznać, że niepodobna przejść objętnie obok najnowszej premiery Starego Teatru. Nie jest to bowiem przedstawienie nijakie. Ma ono ambicje wniesienia czegoś nowego do naszej wiedzy o polskim teatrze politycznym prawicy epoki romantyzmu.





POLONIA

Język polski na 8 miejscu...

W latach powojennych daje się zauważyć coraz większe zainteresowanie językiem polskim nie tylko wśród Polaków, którzy wyemigrowali z Polski przed wielu dziesiątkami lat, lecz również wśród obcokrajowców. Ostatnio np. w jednym z liceów francuskich w Valenciennes ogłoszono, że przyjmuje się zapisy na naukę języka polskiego jako drugiego języka, za który będą doliczane punkty przy składaniu matury. Zgłosiło się 11 dziewcząt, wśród nich dwie pochodzenia polskiego. Jak wynika z ankiety przeprowadzonej wśród tych dziewcząt, istnieje świadomość, że nauka języka polskiego otwiera drogę do nauki języków słowiańskich, którymi mówią ponad 300 milionów ludzi w Europie wschodniej.

Czasopismo naukowe „Science East to West” umieściło artykuł J. Garrido, zastępcy kierownika Ośrodka Badań Naukowych w Paryżu. Autor udowadnia, że język polski jest ósmym najważniejszym językiem naukowym na świecie w dziedzinie studiów przyrodniczych. Coraz częściej różne wyższe uczelnie zagranicą wprowadzają wykłady języka polskiego. Na Uniwersytecie Western Reserve rozpoczęto wykłady języka polskiego. Wykładowcą kursu elementarnego jest Marek M. Stanczak, a na kursie konwersacyjnym — dr Jerzy Maciszko, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego z r. 1936.

Również na Uniwersytecie w Toronto (Kanada) prowadzony jest kurs języka polskiego w ramach studiów slawistycznych. Istniejący przy organizacjach polonijnych „Fundusz im. A. Mickiewicza” wyznaczył doroczną nagrodę na wysokość 200 dolarów dla studenta, który ukończy wydział nauk slawistycznych z najlepszym wynikiem z języka polskiego. Duże zainteresowanie budzi wśród studentów również stypendium rządu PRL na roczny pobyt w Polsce i studia. O stypendium mogą ubiegać się absolwenci uniwersytetów kanadyjskich, posiadający znajomość języka polskiego.

W Neapolu ukazała się książka „Pagine scelte di prosa polaca del XIX e XX secolo” wydana przez prof. Stanisława Piekuta. Jest to wybór latwych tekstów prozy polskiej, zestawionych z myślą o cudzoziemcach uczących się języka polskiego. Są wśród nich krótkie utwory lub wyjątki powieści Prusa, Sienkiewicza, Konopnickiej itp. Polsko-Amerykański Komitet Oświatowy w Bufalu postanowił wyznaczyć w roku bieżącym kilka stypendiów na wakacyjne studia języka polskiego w Collegium Związkowym w Cambridge Springs.



W Hajfongu chciałem spotkać się z polskim statkiem, ale nic z tego nie wyszło. Trafiliem na moment kiedy s/s „Wyspiński” już odpłynął, a kolejny dziesięciotysięcznik „Broniewski” stał na redzie. Musiałem zadzwonić się mało znaną w Polsce wiadomością, że nasze PLO są jedyną linią regularną, która Demokratycznej Republice Wietnamu zapewnia terminowe dostawy towarów z wielu krajów Europy, z Japonii, Korei północnej.

U ujścia Czerwonej Rzeki czuło się wyraźnie bliskość morza. Tropikalny upał był łatwiejszy do zniesienia — nad rzeką docierał świeży, słonawy wiatr. Podczas zwiedzania portowego nabrzeża mój tłumacz wspominał niedawne dzieje Hajfongu. Prawdę mówiąc, notowałem z przyzwyczajenia. Prześladowała mnie pewna anegdota związana z ludźmi, którzy mieszkali daleko od morza. Nie byłem zresztą sprawiedliwy. To, co wydarzyło się w tym portowym mieście w ciągu roku po klęsce francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego pod Dien Bien Phu zasługiwało na baczniejszą uwagę. Jednak pozostały mi tylko lapidarne notatki — oszczędnie streszczenie, zamiast opisu.

Pierwsze oddziały lądowej Armii Wyzwoleńczej weszły do Hajfongu w 300 dni po podpisaniu Układów Genewskich. W tym okresie kolonizatorzy robili co mogli, aby doprowadzić miasto do upadku. Gdy już zdemontowano i wywieziono urządzenia portowe, pogłębiarki odmulające wejście do portu przestały pracować. Dla żeglugi Hajfong został odcięty od morza. Aby wyludnić miasto zmuszano jego miesz-

Jan Mar PÓLNOCNY WIETNAM

STRZĘPY PODRĘCZNIKA

kaićców do przesiedlonej wędrowki na południe. W Hajfongu panował głód, panowały się epidemie. Liczono na to, że w obliczu olbrzymich trudności ekonomicznych władze młodej republiki zwrócą się, prędzej czy później, o pomoc do tych, którzy musieli odejść. Te kalkulacje w północnym Wietnamie zawiodły. Prawowici gospodarze dali sobie radę. Działający daleko od kolonizatorskiego wzorca. Przede wszystkim jest miastem rozwijającego się przemysłu. Zamiast kilku dychawicznych fabryczek, ma ponad 80 zakładów pracy, w tym sporą część nowoczesnie wyposażoną. Miejscowa stocznia, budowana od nowa, wodowała niedawno pierwszy „tysięcznik” — a warto przypomnieć, że dzieje się to w kraju, gdzie do niedawna nikt nie marzył o własnym budownictwie okrętowym, gdzie drewniana dźbka była szczytem konstruktorskich poczyną.

To prawda, że wiele ulic i domostw Hajfongu domaga się przebudowy. Ale na tych ulicach i w małych parterowych domkach, których życia nikt nie zasłania przed przechodniem, odmiennie niż dawniej układają się ludzkie losy. Dla wszystkich jest dosyć pracy, dosyć jedzenia. Dla młodych jest dosyć klas w szkołach. Powracam do notatnika, by przytoczyć tylko jedno zestawienie: w 1955 roku było w Hajfongu sześć szkół 4 i 7-klasowych, obecnie jest ich 266...

W innej podróży, przez intensywnie bombardowaną strefę w pobliżu granicy laotańskiej, zatrzymaliśmy się obok zburzonej wsi. Między głębokimi lejami widać szczerbate szczątki bambusowych chat. Ocalały ściany tylko jeanego budynku, na wprost murowanego. W mierzwie dachu, który ułożono z bambusowych liści, dostrzegłem postrzępione resztki książek — szkolne podręczniki.

Przypomniał mi się mały, prostokątny kartonik, który drogą lańcuskową, poprzez 17 równoleżników, dotarł do Hanoi. Miał format 6x9, łatwy do przechowywania w kieszeni wojskowej bluzy, co zresztą nakazane zostało wszystkim amerykańskim żołnierzom w południowym Wietnamie przez ich głównego dowódcę, gen. Westermorlanda. Na owym kartoniku wydrukowano dziesięć przykazań, które w służbie i w życiu powinny przyswajać każdemu zamorskiemu „obroncy wolności i demokracji”. Był to kodeks postępowania, w którym ewangeliczna dobroć sąsiadowała z wyszukany savoir vivre. Gen. Westermorland perswadował swoim podkomendnym, aby wspólnie z Wietnamczykami nie żądali dla siebie żadnych przywilejów, „przyjaźnili się z ludem”, szanowali jego prawa i obyczaje. Ostatni punkt dekalogu brzmiał: „Jesteście członkami amerykańskich sił zbrojnych. Jesteście odpowiedzialni za każdy wasz uczynek. Przynosić zaszczyt Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej”.

A w bambusowej mierzwie poniewierają się strzępy podręczników szkolnych, składanych nowym piśmem Tajów...

Poczmiistrz znalazł wyjście

W Teksasie jest miasteczko, które nazywa się Moskwa. Zbieżność jego nazwy ze stolicą radziecką jest przyczyną kłopotów przede wszystkim dla miejscowego naczelnika poczty. Przedsiębiorczy ten człowiek ma widocznie tego dość i podjął decyzję heroiczną: zwrócił się do ONZ z prośbą o wpłynięcie na ZSRR w kierunku zmiany nazwy Moskwy nr 1.

Jak na razie większych wymagań — na szczęście — nie ma.

Spotkanie po latach

W francuskiej miejscowości Sar w Dolnych Pirenejach otwarto przytułek dla przemytników. Siedziwi mieszkańcy tej niezwyklej instytucji społecznej czują się jak u siebie w domu pod opieką zapobiegliwego kierownika.

Jest nim — ex-celnik. Znowu się spotkali...

Dżentelmeni

W brazylijskich sądach obowiązują zwyczaj, że kobiety występujące w charakterze świadków mają przywilej podawania sędziemu daty swego urodzenia na ucho.

Kosmicznie zapobiegliwy

Australijskie Towarzystwo ubezpieczeń przyjęło pierwsze ubezpieczenie od szkód

wyrządzonych przez sputniki. Przewrotny obywatel wnioskodawca boł się przebiła swego domu przez szczątki sztucznych satelitów.

Widocznie nie ma większych zmartwień.

Recydywista

84-letni Anglik Sand oskarżony został niedawno o złamanie przepisów ruchu. Przy ustalaniu personaliów okazało się, że Sand wszedł już raz w konflikt z policją drogową. W 1904 r. był mianowicie karany za przekroczenie zawrotnej na owe czasy szybkości 12 mil/godz.

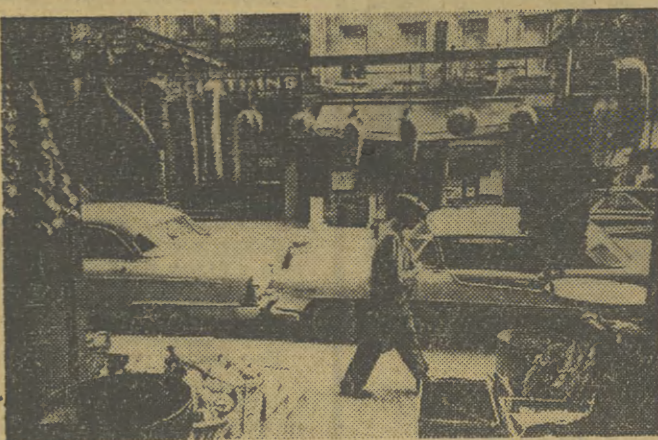
Po 60 latach znowu się dziaćlowi przydarzyło...

Prawo jest prawem

Oto kilka przedziwnych a obowiązujących po dziś dzień w USA praw: w Filadelfii nie wolno jeździć po ulicach pojazdami zaprzęgniętymi w słońce. W Baltimore nie wolno wejść do kina z lwem. W Columbus kotom zabrania się miauczenia po północy. W New Jersey istnieje zakaz hodowania kurczak w butelkach. W Michigan pies może ugryźć listonosza tylko raz, za powtórne ukąszenie płaci się karę.

Co za geniusze to wymyślił!

LICHO wie CO!



Dobrze znamy, jeśli nie z autopsji, to przynajmniej z opowiadań — bucharskie dywany. Niczym nie ustępują one w jakości (i cenie) tkanin perskim, a różnią się od nich — kolorami: w bucharskich przeważa kolor purpurowy i oranż. O tych właśnie „buchar-skich” można by wiele mówić, ale ograniczmy się do jednej ciekawostki: w Bucharze nigdy nie wyprodukowano ani centymetra dywanu. Dywany zwane bucharskimi pochodzą z Turkmenii, głównie z okolic Aszchabadu, chociaż i żony rybaków znanego Morza Kaspijskiego także produkowały bucharskie dywany.

Toteż wielkie było zdziwienie moich przewodników po Bucharze, kiedy już pierwszego dnia wyraziłam życzenie zwiedzenia fabryki dywanów. W zamian zaproponowano mi obejrzenie prawdziwie bucharskiego przemysłu — wyszywania złotem.

Znakomite kapy i serwety oraz ogromne ilości tubietek (czapczki, które noszą na głowie niemal wszyscy mieszkańcy Azji Środkowej, nie wyłączając dziewcząt i małych dzieci) — wszystko to znalazłam w bucharskiej „Złotoszwejnej”.

Wyszywaniem zajmowali się w Bucharze tradycyjnie mężczyźni. Oni byli twórcami wzorów i wyszywanek, które i dziś są w wielkiej cenie. Obecnie trudnią się tym jednak głównie kobiety, chociaż w bucharskiej „Złotoszwejnej” można spotkać i starych mężczyzn, którzy swój kunszt pośledli od ojców i dziadków. Bcharskie hafty są dziś przedmiotem eksportu sztuki narodów radzieckich.

ZŁOTEM WYSZYWANE



Począł lotnicza przywila dla mi biuro jeden z tysięcy egzemplarzy biuletynów rozsyłanych przez oficjalną Amerykańską Służbę Informacyjną. Tym razem tytuł był intrygujący. Brzmiał: „Mieszany system ekonomiczny Ameryki”. To skłoniło mnie do przeczytania wszystkich 3.100 słów, napisanych przez profesora Roberta Lachmana, wykładowcę ekonomii na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku, a więc na jednej z czołowych uczelni amerykańskich.

Nie skorzystałem z umieszczonego w nadruku biuletynu zaproszenia do ujęcia jego zawartości bez podania źródła. Przeciwnie, zamierzam oddać wszelkie należne honory za zarówno USIS (Służbę Informacyjną Stanów Zjednoczonych), jak i autorowi teorii, że „kapitalizm nie jest odpowiednim terminem do określenia amerykańskich stosunków ekonomicznych”. Rządowa amerykańska instytucja propagandowa występująca się kapitalizmem, tego jeszcze nie był Owszem zdarzyło się temu czy innemu publicyście amerykańskiemu pisać o jakimś tajemniczym „neokapitalizmie”. Prezes nowojorskiej giełdy, Keith Funston, niejednokrotnie starał się upiększyć obraz kapitalizmu, dodając przymiotnik „ludowy”.

Cały pomysł profesora Lachmana i Amerykańskiej Służby Informacyjnej jest po prostu próbą mistyfikacji. Na czym zresztą ma polegać ta amerykańska mieszanka gospodarcza? Na tym — powiada profesor Lachman — że giganty gospodarcze istnieją obok — profesor mówi nawet — „współistnieją” z drobnymi przedsiębiorstwami. Dobierając nieco dane statystyczne, przemierzając to i owo, wykładowca ekonomii z Uniwersytetu Columbia pragnie udowodnić, że proces koncentracji kapitalistycznej zatrzymał się, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Coś tam jeszcze jest o

Władysław Pawlak USA „KAPITALIZM nie jest ODPOWIEDNIM TERMINEM”?

Też o „mieszanej gospodarce” profesor Lachman ilustruje między innymi na przykładzie przemysłu samochodowego. Produkcja — jak przyznaje laskawie — znajduje się w rękach gigantów na czele z General Motors, dalej jest Ford, Chrysler i trzy mniejsze nieco firmy. Ale w przemyśle samochodowym działa oprócz tego wielu samodzielnych kupców, zajmujących się sprzedażą bezpośrednio odbiorcom, są stacje benzynowe i stacje obsługi.

Tylko w nawiasie znajdujemy dopisek (koncesjonowani). Autor nie wyjaśnia, kto koncesji udziela. Jakby każdy czytelnik biuletynu Amerykańskiej Służby Informacyjnej wiedział, że chodzi nie o zezwolenie czy licencję władzy

państwowej albo lokalnej, ale o koncesję udzielaną przez producenta. Nie tylko w przemyśle samochodowym, ale także w wielu innych, ów rzekomo samodzielny kupiec działa nie obok koncernu, ale dla niego. W ściśle określonym zakresie i na ściśle przestrzeganych warunkach. Błada kupcowi mającemu „koncesję” Fords, gdyby zechciał sprzedawać Chevrolety. Błada mu także, jeżeli sprawy finansowe czy ubezpieczenia sprzedawanych wozów zechce załatwić nie w wyznaczonym firmie, kontrolowanej także przez to samo zgrupowanie

sił — „dzierżawcy” czy „samodzielnego zarządcy” są tylko pracownikami odpowiedniego koncernu. Są, oczywiście, pracownikami specjalnej kategorii, a ich zarobki nie wynikają z umowy o pracę. W sensie społecznym mimo to są tylko pracownikami. Tego zdania są między innymi liczni socjologowie amerykańscy, z którymi miałem możliwość osobiste rozmawiać na ten temat.

Drobny przedsiębiorca czy handlowiec nie jest równoprawnym uczestnikiem życia gospodarczego Ameryki. Zeżądane prawo kapitalizmu, prawo koncentracji działa nieprzerwanie i nawet profesor Lachman przyznaje, że „mali” utrzymują się tylko tam, gdzie jest to możliwe w warunkach nowoczesnej techniki przemysłowej i tam, gdzie konieczny kapitał jest odpowiednio mały. Trudno jednak profesorowi Lachmanowi znaleźć jedną chociaż branżę, w której drobne przedsiębiorstwa nie zostały zepchnięte na margines.

Zadna dziedzina działalności gospodarczej nie jest zabezpieczona przed apetytami rekinów ekonomii czystych. Koncerny przemysłu spożywczego, jak Quaker Oats, a nawet domy wysylkowe, jak Sears Roebuck, wargnęły w dziedzinie gastronomii, otwierając, licząc setki placówek, sieci barów i kafeterii. Z wielu miast, zwłaszcza pomniejszych, wielkie kompanie supermarketów wyparły już ostatnimi indywidualnymi sklepikarzami. Ba, Amerykanin nawet nie może być pewny czy po śmierci jego ciała zajmie się indywidualny przedsiębiorca pogrzebowy czy też — jak opisuje Jessica Mitford w bestsellerze o „amerykańskim stylu umierania” — będzie to tylko figurant, za którego nazwiskiem kryje się prawdziwy właściciel: koncern produkujący trumny.

Tak naprawdę wygląda w Ameryce symboliza gigantów ekonomicznych z drobnymi biznesami. Nieco inaczej niż reklamuje Amerykańska Służba Informacyjna.

Znamienne zresztą, że prezes koncernu, pan F. H. Oppenheimer, otwarcie i wyraźnie zachęca rasistowski rząd Iana D. Smitha do kontynuowania polityki, mającej na celu utworzenie „niepodległej” Rodezji, rządzonej przez białą mniejszość. Głosi przy tym niedwuznacznie, że jedynie takie rozwiązanie zapewni w przyszłości inwestycje koncernu „dla dalszego rozwoju kraju”.

Co więcej, sugeruje on, że nie kto inny, lecz właśnie rządzona przez białych rasistów Republika Południowo-Afrykańska — jeden z najbogatszych i najbardziej uprzemysłowionych krajów kontynentu — mogłaby odegrać „bardzo pomocną rolę” w gospodarczym rozwoju Afryki. Trzeba jej „tylko” na to pozwolić. I trzeba „tylko”, żeby biedne i zafobane, ale kochające wolność narody Afryki zechciały tolerować i aprobować polityczny terror reżimu Verwoerda w RPA oraz ekonomiczną władzę i wyszuk uprawianą przez jego patronów w rodzaju samego pana Oppenheima.

Tego typu sugestie, zawarte w oficjalnym sprawozdaniu firmy, dowodzą, że Oppenheimer — który chce uchodzić za „głębokiego” — nie rozumie jednak istoty wydarzeń w dzisiejszej Afryce. Niepodległe kraje Afryki prowadzą energiczną akcję w kierunku międzynarodowego potępienia i izolacji reżimu Verwoerda, w samej Afryce Południowej zaś rośnie płomień walki wyzwolitej przeciw białym rasistom. Rozwój nowej Afryki — który ponoć Oppenheimerowi tak bardzo leży na sercu — będzie się odbywał na innej drodze, bez rasistów i monopolistów.

Podpa-trzone



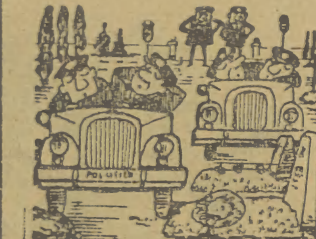
W HOLANDII: emerytowany ogrodnik G. Beendoven otrzymał od specjalnego jury nagrodę pieniężną za najpiękniej uprawiany ogród. Stary ogrodnik zwrócił jednak pieniądze wraz z listem zalecającym jurorom — przestudiowanie literatury fachowej z zakresu ogrodnictwa, aby uniknąć na przyszłość podobnych błędów...

„Wyróżnione” w ten sposób jury zajęło się plewieniem własnego ogrodu. Za pieniądze z nie przyjętej nagrody?



W ANGLII: podczas posiedzenia „Towarzystwa Śmiechu” — urządzono ośmiogodzinny konkurs na najlepszy dowcip. Uczestnicy konkursu zostali zobowiązani do niezabierania głosu dłużej, aniżeli przez 3 minuty.

To już nie dowcip, ale poważny problem. Oczywiście, na wszystkich zebraniach...



W TEXASIE: sześciu policjantów, którzy mieli pełnić nocną służbę w wozach policyjnych — zostało „nakrytych” przez kontrolny patrol w czasie najsposobniejszego snu na terenie ementara. Wszystkich zwolniono natychmiast ze służby.

I kto by pomyślał, że spoczynek na ementarze może mieć tak nieprzyjemne skutki w życiu!

Władysław Szczerbiec

PÓLNOCIOWA AFRYKA

Polip zjada wszystko



130 tysięcy czarnych robotników (i 20 tysięcy białych) pracuje w rozróżnych przedsiębiorstwach koncernu „Anglo-American Corporation of South Africa Ltd” w Republice Południowo-Afrykańskiej, przy czym zarobki czarnych są 5-10 razy niższe od zarobków białych. Marki koncernu rozciągają się na cały, bogaty w kopaliny obszar „afrykańskiego Eldorado”. Jego główną domeną działania jest Afryka Południowa. Jego udziałem było 8,5 mln uncji złota (wartości blisko 300 mln dolarów) — na 25,5 mln uncji wydobytych tu w ciągu roku. W jego kopalniach wydobywa się znaczna część eksportowanego stąd uranu. Kontroluje on też gigantyczny monopol diamentowy „De Beers”, przejąwszy — za pośrednictwem firmy „Anglo-American Investment Trust” — ponad 21 proc. jego akcji założycielskich.

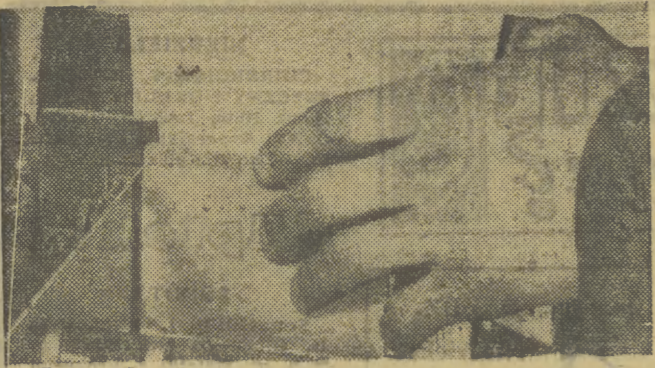
Ale na tym wcale się nie kończą ani branżowe, ani terytorialne interesy owego ogromnego polipa kapitalistycznego. Kamiona koncernu sięgają i do Angoli (diamenty), i do obu Rodezji, gdzie jego filia „Rhodesian Anglo-American Ltd” (ROANGLO) kontroluje wydobycie miedzi, a także innych metali kolorowych (cynk, cynku, kadmu, chromu) oraz węgla.

„Tu w miedzianym pasie — pisał amerykański „Wall Street Journal” — zawartość metalu w rudzie jest tak wysoka, a praca ludzka tak tania, że przemysłowcy mogą obniżyć ceny sprzedaży nawet o 50 proc. w porównaniu z cenami obowiązującymi w USA i jeszcze mieć zysk”.

Ciągnie ów koncern zyski również z bogatej kongijskiej Katangi. Posiada on bowiem pakiet akcji trustu „Tanganyika Concessions”, który — wraz z belgijską „Societe Generale” — kontroluje osławioną i znaną „Union Miniere”.

Działalność koncernu jest naprawdę wszechstronna. Nie ograniczając się do przemysłu wydobywczego, rozwija on — m. in. w Rodezji Południowej — wielkie, nowoczesne plantacje tytoniu i trzciny cukrowej, w Afryce Południowej zaś — wśród najnowszych inwestycji koncernu — figuruje kuta wysokogatunkowej stali. W związku z określonymi trudnościami w imporcie broni, rząd Republiki Południowo-Afrykańskiej — jak wiadomo — forsownie rozwija własną jej produkcję. Wysokogatunkowa stal jest więc bardzo potrzebna.

Kierownictwo koncernu w ogóle bardzo się stara operatywnie reagować na różne zmiany w Afryce. Tak więc, po rozwiązaniu Federacji obu Rodezji i Niassy, szybko podjęło decyzję przeniesienia rodezyjskiej centrali koncernu z miasta Salisbury w Rodezji Południowej do Lusaki, stolicy Rodezji Północnej. Po pierwsze, chodziło tu o mocne usadowienie się na Północy, zanim zostanie tu proklamowana niepodległość (24. 10. br.). Po drugie, w rządzonej przez białych rasistów Rodezji Południowej zaczyna być coraz goręcej.



Wywiad jest zawsze w pesze... Jeśli potrafi ukryć swoje sposoby łączności, kontrwywiad — jeśli to sposoby ideologiczne...

Wszystko w porządku, mister Jenkins. Urzędnik celny podał przez stół paszport. I już slegnął ręką po następnym, podawany przez kolejnego spośród 800 pasażerów...

— Czy mister Jenkins? — pytanie boya przerwało zadumę pasażera. To dla pana. Na niklowej taśmie leżała niebieska koperta...

Meldunek Jenkinsa Zainstalował się w hotelu. Po pewnym czasie usłyszał delikatny szmer obracającego w zamku klucza. Do pokoju wszedł dwóch mężczyzn.

Jerzy Dagobert Kulisy II wojny światowej

WYNALAZEK profesora ZAPPA

dr Hugo Sebold, przemawiając do nas powiedział m. in., że nie może na razie wyjaśnić szczegółów nowej metody łączności...

Gdyby nie przypadek... Na polecenie szefa amerykańskiego kontrwywiadu, którego niewątpliwie poinformowano o meldunku Jenkinsa, rozpoczęto wieloletnie konsultacje z rzeczoznawcami systemów łącznościowych...

W tym czasie, kiedy wpłynął meldunek Jenkinsa, amerykańscy uczeni mieli już opracowaną metodę uzyskiwania mikroskopijnych pomniejszych fotograficznych. Intensywnie pracowano obecnie nad uzyskaniem emulsji do odbijania i utrwalania tego typu odbitek.

Były to na pozór zwykłe koperty z nadrukiem firmowym. Przejadając je uważnie jedną po drugiej, laborant podniósł kopertę do oczu. Trzymał ją w ten sposób, że światło padało ukośnie na jej powierzchnię.

Precyzyjna operacja Trzeba to powiedzieć od razu: proceder był pomyślany z zadziwiającym sprytem, przy czym wymagał zastosowania najnowocześniejszej techniki. Teksty dla celów wywiadowczych drukowano na kwadratowych arkuszach papieru cieniokami normalnej wielkości.

Przez najbliższe miesiące kontrwywiad amerykański w największej tajemnicy utrzymywał odczytany przez fachowców skład emulsji, dającej mikroskopijne odbitki o bardzo dużej ostrości.

Tak się prezentuje tegoroczna emisja polska z okazji Dnia Znaczków. W bieżącym roku ukazała się dalsze emisje polskie...

Zuzanna Kosiek

Spytek Wawrzyniec Jordan

ULICE MYŚLENIC

Spytek Wawrzyniec Jordan ur. w 1578 r. — zm. 11 marca 1568 r. w Mogilicach. Wezwał osieroconego przez ojca, wychowywał się pod kierunkiem Stanisława Odrowoży, starosty samoborskiego...

Po matce Annie objął wójtostwo myślenickie i 29 XI 1551 r. wydał rozporządzenia: „Laudum et constitutiones totius Civitatis Myślenicensis”...

Jerzy Dagobert Kulisy II wojny światowej

WYNALAZEK profesora ZAPPA

dr Hugo Sebold, przemawiając do nas powiedział m. in., że nie może na razie wyjaśnić szczegółów nowej metody łączności...

Gdyby nie przypadek... Na polecenie szefa amerykańskiego kontrwywiadu, którego niewątpliwie poinformowano o meldunku Jenkinsa, rozpoczęto wieloletnie konsultacje z rzeczoznawcami systemów łącznościowych...

W tym czasie, kiedy wpłynął meldunek Jenkinsa, amerykańscy uczeni mieli już opracowaną metodę uzyskiwania mikroskopijnych pomniejszych fotograficznych. Intensywnie pracowano obecnie nad uzyskaniem emulsji do odbijania i utrwalania tego typu odbitek.

Były to na pozór zwykłe koperty z nadrukiem firmowym. Przejadając je uważnie jedną po drugiej, laborant podniósł kopertę do oczu. Trzymał ją w ten sposób, że światło padało ukośnie na jej powierzchnię.

Precyzyjna operacja Trzeba to powiedzieć od razu: proceder był pomyślany z zadziwiającym sprytem, przy czym wymagał zastosowania najnowocześniejszej techniki. Teksty dla celów wywiadowczych drukowano na kwadratowych arkuszach papieru cieniokami normalnej wielkości.

Przez najbliższe miesiące kontrwywiad amerykański w największej tajemnicy utrzymywał odczytany przez fachowców skład emulsji, dającej mikroskopijne odbitki o bardzo dużej ostrości.

Tak się prezentuje tegoroczna emisja polska z okazji Dnia Znaczków. W bieżącym roku ukazała się dalsze emisje polskie...



Dziwne i ciekawe

WINDA NA 400 PIĘTRO

W jednym z biur konstrukcyjnych Detroit studiuje się problem budowy wiat przysięsłościowych dla 400-piętrowych domów. Winda ta będą musiała być tak szybka, że — podobno — konstrukcją swą przypominać będą raczej samoloty.

NIEBEZPIECZNY WIEK

Według światowych statystyk najczęściej ulegają wypadkom ulicznym i drogowym dzieci w wieku od 6 do 8 lat oraz od 12 do 15 lat. Pierwsze dlatego, że nabierają dopiero samodzielności i nie umieją jeszcze docenić groźącego im niebezpieczeństwa.

NAUKA ANGIELSKIEGO W ZAMIAN ZA... KATAR

Okazuje się, że można zrobić postępy w nauce języka angielskiego i mieć nawet więcej okazji do darmowej konwersacji, jeśli okupi się w Katarze. Francuzi mogą spędzić 10 dni zupełnie za darmo w Anglii w Salisbury, jako goście tamtejszego laboratorium badawczego „Common Cold Research Unit” i otrzymywać jeszcze 5 sztylnów miesięcznie...

search Unit”) i otrzymywać jeszcze 5 sztylnów miesięcznie... METODA OBRAZKOWA... NA KOLEJACH

Międzynarodowa Unia Kolei rozważa obecnie problem specjalnych znaków symbolizujących, w sposób najbardziej dla wszystkich podróźnych zrozumiały, rozmaite usługi na stacjach kolejowych, lotniskach, a nawet w hotelach na całym świecie.

ILE WARTA JEST GOSPODYNIA DOMOWA?

W USA obliczono, że wartość pracy w domu gospodyni domowej, żony i matki trojga dzieci wynosi tygodniowo więcej dolarów, niż przeciętna płaca robotnicza. Kobieta poświęca bowiem przeciętnie w ciągu tygodnia co najmniej 99 godzin i 10 minut na prace w domu: gotowanie, sprzątnięcie, pranie, zakupy, rekreacja. Nie mówiąc już o pomaganiu dzieciom w odrabianiu lekcji, pracy w ogrodzie itp.

EGOIZM

Badania ankietowe przeprowadzone w krajach Europy zachodniej wykazały, że tylko 15 proc. pracujących młodzieży (w wieku od 15 do 24 lat) oddaje swe zarobki rodzicom. 25 proc. — niewielką część swych zarobków przekazuje matce na koszty utrzymania, natomiast aż 60 proc. zachowuje cały zarobek dla siebie, pozwalając się utrzymywać rodzicom.

BELETRYSTYKA

William Faulkner — ŻOŁNIERSKA ZAPLETA, Wyd. PIW, str. 371, cena 25 zł. Ramiro Piñalla — ŚLEPE MRÓWKI — Wyd. Czytelnik, seria „z Nike”, str. 398, cena 24 zł. Władysław Machejek — RANO PRZESZŁE, HURAGAN, Wyd. MON, str. 306, cena 17 zł. Ernest Bryll — JAŁOWIEC — Wyd. LSW, str. 202, cena 10 zł. Stanisława Fleszerowa-Muskat — CZTERECH MEŻCZYŹN NA BRZEGU LASU, Wyd. Morskie, str. 316, cena 25 zł. Kazimierz Bosek — CYROGRAF NA WŁASNEJ SKÓRZE, Wyd. Iskry, str. 158, cena 10 zł. Nguyen Cong Hoan — DROGA BEZ WYJŚCIA — Wyd. PIW, str. 211, cena 12 zł. Anna Kłodzińska — BŁEKITNE OKULARY — Wyd. Czytelnik, seria „z jamnikiem”, str. 240, cena 18 zł.

Seweryn Osłński — V KOLUMNNA NA POMORZU GDANSKIM, Wyd. Książka i Wiedza, str. 310, cena 35 zł. J. W. Golebowski — NACJONALIZACJA PRZEMYSŁU W POLSCE, Wyd. Książka i Wiedza, str. 358, cena 35 zł.

ZAGADNIENIA SPOŁECZNE I GOSPODARZE

Władysław Gomułka — PRZEMÓWIENIE NA OGÓLNOPOLSKICH DOŻYTKACH W WARSZAWIE, W DNIU 5. IX. 1965 r. — Wyd. Książka i Wiedza, str. 30, cena 2,50 zł. IV PLENUM KC PZPR — Kierunki zmian w systemie planowania i zarządzania gospodarką narodową w latach 1966—1970 — Wyd. Książka i Wiedza str. 197, cena 6 zł. Podstawowe dokumenty. Jerzy J. Wiatr — IDEOLOGIA I WYCHOWANIE, Wyd. Książka i Wiedza, „Biblioteka Samokształcenia”, str. 133, cena 7 zł. Adam Schaff — MARKSIZM A JEDNOSTKA LUDZKA, Wyd. PWN, Biblioteka „Omegil”, str. 186, cena 10 zł. Janina Waluj — PŁACA I PRACA KOBIET W POLSCE, Wyd. Książka i Wiedza, str. 250, cena 25 zł. James Baldwin — NASTĘPNYM RAZEM POZAR, Wyd. Książka i Wiedza, str. 180, cena 11 zł. Howard Becker i Harry Elmer Barnes — ROZWOJ MYŚLI SPOŁECZNEJ OD WIEDZY LUDOWEJ DO SOCJOLOGII, cz. II, Wyd. Książka i Wiedza, str. 552, cena 80 zł. Adam Sarapala — STUDIA NAD UWARSTWIENIEM I RUCHLIWOŚCIĄ SPOŁECZNĄ W POLSCE — Wyd. Książka i Wiedza, str. 450, cena 50 zł.

WSPOMNIENIA

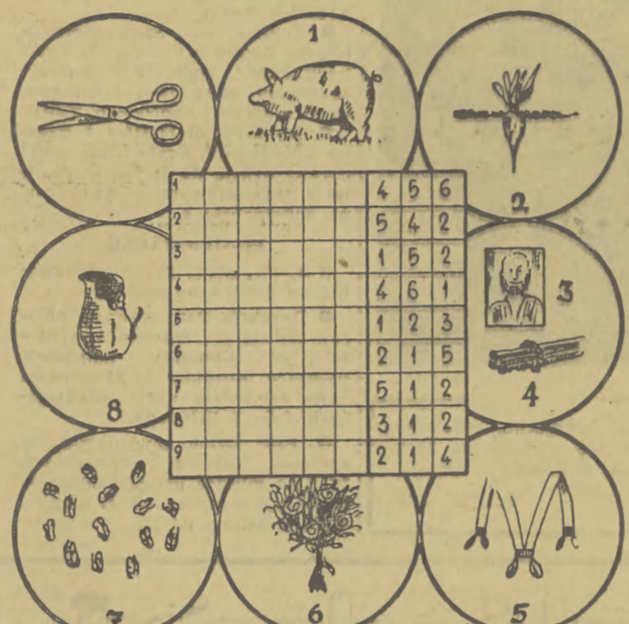
Jerzy Putrament — PÓŁ WIEKU — ZAGRANICA — Wyd. Czytelnik, str. 422 — cena 28 zł. Tadeusz Pietrzak — PODZIEMNY FRONT, Wyd. MON, str. 298, cena 20 zł. Włodzisław Koa — POD INDOZEZYJSKĄ BANDERĄ, Wyd. Morskie, str. 280, cena 22 zł.

POEZJA

Maria Grzeźczak — POZEGNANIE NORWIM-BRGI — Wyd. Poznańskie, str. 90, cena 10 zł.

HISTORIA

Tadeusz Kowalak — SPÓŁDZIELCZOŚĆ NIEMIECKA NA POMORZU 1920—1938, Wyd. Książka i Wiedza str. 389, cena 40 zł.



WYBIERANKA OBRAZKOWA

Należy odgadnąć na podstawie podanych rysunków 9 wyrazów sześcioliterowych i wpisać je do rzędów poziomych środkowej figury. Następnie do pól z cyframi przemieścić z poszczególnych wyrazów kolejne litery wskazane tymi cyframi i w rzędach poziomych odczytać rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 246 KODOGRAM

1. Rzym, 2. Moskwa, 3. Warszawa, 4. Waszyngton, 5. Leopoldville, 6. Montevideo, 7. Bruksela, 8. Berlin, 9. Oslo. MAŁA KRZYŻÓWKA POZIOMO: 1. skorek, 7. kometa, 8. Aragon, 9. tarant. PIONOWO: 1. skat, 2. kora, 3. Omar, 3. Reva, 5. Eton, 6. kamt.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 246, z dnia 16/17 X. 1965 r. nagrody książkowe otrzymują: E. Wadowska, Kraków, Żuławskiego 14/8, J. Dobrowolski, Klucze-aptka, pow. Olkusz, J. Roth, Kraków, Puzkiska 37/3, K. Chmielowski, Tarnów, Lwowska 12/5, J. Paskowski, Nowy Sącz, pl. Dąbrowskiego 1, J. Wójcik, Jaworzno, Os. Górnice 61. 164a/7, J. Paluchowski, Oświęcim, Solna 1, Z. Kotarba, Nowy Sącz 2, Batoro 52, F. Karłowicz, Nowy Sącz, Szuskiego 14, A. Dobosz, Kraków, Wielopole 20. NAGRODY WYSYLAŁY POCZTA

PRZETARGI

Spółdzielnia Ogrodnicza „Ziemi Krakowskiej” — w Krakowie, ul. Na Zjeździe 8 — SPRZEDA W DROBIE PRZETARG NIEOGRANICZONEGO opryskiwaczy i pulspoyle: 1. opryskiwacz konno-mot. typu „Chmiel”, nr fabr. 58 — cena 1.800 zł. 2. opryskiwacz konno-mot. typu „Chmiel”, nr fabr. 205 — cena 1.800 zł. 3. opryskiwacz konno-mot. typu „Trojak”, nr fabr. 275 — cena 1.500 zł. 4. opryskiwacz konno-mot. typu „Trojak”, nr fabr. 232 — cena wywoławcza 1.500 zł. 5. pulspoyl, 6 szt., w cenie 600 zł za 1 szt. Przetarg odbędzie się w dniu 15 listopada 1965 r., godzina 10. Wyświetlenie opryskiwaczy można oglądać w Krakowie, ul. Na Zjeździe 8.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Instalacji Budownictwa — Kraków, ul. Grzegorzka 82 — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie ciągów wentylacyjnych (przewodów), z blachy długości około 200 mb. — Termin składania zalokowanych ofert upływa w dniu 4 listopada 1965 r., o godz. 12, w sekretariacie Przedsiębiorstwa, telefon 596-45. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu, o godzinie 14. — Gdyby przetarg nie doszedł do skutku w podanym terminie, koperty zostaną otwarte komisyjnie w dniu 11 listopada 1965 r., o godzinie 14. Przedsiębiorstwo zastrzega sobie dowolny wybór ofertera lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. — Rysunki do wglądu i termin wykonania do uzgodnienia w Dziale Zaopatrzenia, tel. 966-63.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego — w Krakowie, ul. Rydla 31 — zatrudni natychmiast po godz. 15, wszystkich chętnych PRACOWNIKÓW, posiadających umiejętności przy robotach szklarskich. — Warunki pracy do omówienia bezpośrednio w kierownictwie budowy biurowca — w Krakowie przy ul. Dzierżyńskiego 112.

„Elektromontaz” Nowa Huta, zatrudni natychmiast 30 ELEKTRYKÓW I POMOCCNIKÓW ELEKTRYKÓW ORAZ 30 ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH do robot kablowo-ziemnych. Dla zamiejscowych hoteli robotnicze zapewnione. Przedsiębiorstwo zapewnia możliwość podnoszenia kwalifikacji w szkoleniu wewnątrzzakładowym. Stółki w miejscu budowy. Dojazd tramwajem nr 4, 5 lub 15 z Bonda do Centrum Administracyjnego Huty im. Lenina, następnie należy przebyć 800 m odcinek drogi pieszko do siedziby Przedsiębiorstwa — obok Nowohuckiego Przedsiębiorstwa Transportu Budownictwa. Warunki przyjęcia — ukończenie 18 roku życia.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego — Kraków, ul. Łokietka 25 — zatrudni natychmiast ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH — w wieku powyżej 18 lat — do wyuczania zawodu tynkowania mechanicznego i zduna (rozpoczęcie kursu od 2 listopada 1965 r.) oraz MURARZY, TYNKARZY, BIEŚLIKI, FLIZIARZY, LASTERIKARZY, CIEŚLI I SZKŁARZY. Dla pracowników zamiejscowych bezpłatny hotel oraz wszelkie świadczenia socjalne i bytowe, stosowane w budownictwie. — Warunki pracy i pracy do omówienia w Dziale Zaopatrzenia i Biu — Kraków, ul. Łokietka 25, pokój nr 41, telefon nr 358-08. Kandydaci powinni posiadać z sobą dowód osobisty, książeczkę wojskową lub zaświadczenie wojskowe, świadectwo szkolne oraz inne dokumenty.

Cementownia „Nowa Huta” w Krakowie — zatrudni natychmiast TECHNIKÓW MECHANIKÓW — do pracy w Dziale Gł. Energetyki i Dziale Gł. Mechaniki, MISTRZA ZMIANOWEGO do pracy w Wydziale Produkcji Cementu — wymagane kwalifikacje mistrza i praktyka w tym zawodzie, EKONOMISTĘ z wyższym lub średnim wykształceniem i kalkulacyjną praktyką — na stanowisko inspektora gospodarki materiałowej w Dziale Zaopatrzenia, ST. KSIĘGOWEGO KOSZTÓW, z wyższym lub średnim wykształceniem i praktyką na stanowisku księgowego kosztów w przedsiębiorstwach przemysłowych — do pracy w Dziale Ekonomiki i Planowania, ŚLUSARZY, ELEKTROMONTERÓW, MASZYNISTÓW I POMOCCNIKÓW MASZYNISTÓW LOKOMOTYW SPALINOWYCH, PRZETOKOWYCH, MANEWROWYCH I USTAWIACZY z uprawnieniami PKP, ŚLUSIARZY, HYDRAULIKÓW I PRACOWNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH — do pracy w wydziałach produkcyjnych i pomocniczych. Dla nowych kwalifikowanych istnieje możliwość zdobycia zawodu w zakładzie. — Zakwaterowanie dla zamiejscowych zapewnione w hotelach robotniczych. — Kandydaci winni zgłaszać się w Dziale Kadry Cementowni, dojazd tramwajem linii nr 15 i 14.

4 PALACZY C. O. na okres pełnienia — zatrudni natychmiast WP. PKS — Oddział Przewozów Osobowych w Krakowie. — Zgłoszenia osobiste przyjmuje Sekcja Kadry — Kraków, ul. Kamienna 19, II piętro — w godzinach od 7 do 15.

ZASTĘPCĘ MAGAZYNIERA — zatrudni przedsiębiorstwo hurtowe branży metalowej. Wymagane wykształcenie średnie względnie podstawowe. Wypracowanie w tym zawodzie. — Zgłoszenia wraz z życiorysem prosimy kierować: „Prasa” — Kraków, Wiślna 2 — dla nr K-8552.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich — w Krakowie, ul. Przy Rondzie 18 — zatrudni FREZERA, 2 MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH, SILNIKOWCA (mechanika samochodowego), 5 ŚLUSARZY do napraw sprzętu średniego i lekkiego, 2 ELEKTRYKÓW, 20 MONTERÓW WODNO-KANALIZACYJNYCH do robót zewnętrznych, 10 BRUKARZY oraz ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH. — Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. — Praca na terenie miasta Krakowa i Skawiny. — Zgłoszenia przyjmuje Dział Zaopatrzenia i Plac. K-8556

Advertisement for 'SLUSARZE I KIEROWCY samochodowi!' (Car mechanics and drivers) and 'Zęby' (Dentists) with contact information for various services in Kraków.

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „KOMUNA PARYSKA” w JAWORZNIE (wuj. krakowskie) przyjmie do pracy w miesiącu listopadzie do nowo uruchomionych kopalń płytłych, pracowników w wieku od 18 do 40 lat, chętnych do pracy w górnictwie pod ziemią.

Dla pracowników zamiejscowych przygotowane pomieszczenia w dobrej zorganizowanych Domach Górnika przy których czynne są stołówki żywienia zbiorowego. Przy zgłoszeniu się do pracy należy przedłożyć: 1. dowód osobisty — z okresowym wymiędowaniem, 2. książeczkę wojskową lub zaświadczenie rejestracji wojskowej ze skreśleniem z ewidencji wojskowej, 3. zaświadczenie zwolnienia z ostatniego miejsca pracy wraz z opinią, względnie zaświadczenie Rady Narodowej o niezatrudnieniu zarobkowym, 4. legitymację ubezpieczeniową (jeśli takową posiada), 5. świadectwo szkolne stwierdzające ukończenie do najmniej 6 klas szkoły podstawowej. Pracownicy podejmujący pracę w kopalni (pod ziemią) otrzymują: 1. wynagrodzenie za pracę wg postanowień Zbiorowego Układu Pracy w Przemysle Węglowym, 2. bezpłatny deputat węglowy 8 ton rocznie w naturze i za 2 tony ekwiwalent w gotówce (dla znanych i żywicieli rodzin) — przy czym węgiel w naturze mogą przekazać do miejsca zamieszkania swoich rodzin, 3. komplet odzieży roboczej — odpiatnie, 4. dodatki za rozłąkę. Pracownicy zamieszkałi w Domach Górnika mogą korzystać mieszkalnie z 1-dniowego bezpłatnego zwolnienia na wyjazd do rodziny, przy czym otrzymują zwrot kosztów podróży wg taryfy ulgowej PKP. Pracownicy niewykwalifikowani, którzy po raz pierwszy podejmą pracę dolową w kopalni otrzymują dodatkowo: 1. dodatek stabilizacyjny w wysokości 200 zł miesięcznie, przez okres 1 roku zatrudnienia, 2. ubranie robocze drelichowe, 3. jedną parę obuwia roboczego — skórzane na własność, 4. premię w wysokości 400 zł po 6 mies. nieciągłej pracy oraz 800 zł po roku pracy.



ZNACZKI

Z KRAJU Dla uczczenia 20 rocznicy powstania ONZ Poczta Polska wprowadziła do obiegu znaczek wart. 2.50 zł. Na znaczku widnieją: emblemat ONZ, napis „Organizacja Narodów Zjednoczonych” i daty 1945—1965. Projektowała Alina Kalczewska. Nakład: 3 000 000. W bieżącym roku ukazała się dalsze emisje polskie...

Wprawdzie do świat jeszcze daleko niemniej już w październiku ukazały się pierwsze znaczki „gwiazdkowe” a to — Malty, Kanady i Australii. 2. listopada podobną emisję wprowadzi do obiegu poczta USA. Znaczki poświęcone wybitnemu mężowi stanu Winstona Churchilla stanowią już wcale pokazną kolekcję. W ostatnich miesiącach o wzbogacenie jej postarali się — Niger,

Nowa Zelandia, Brazylia, Dahomey. Tego przygotowało czteroznaczkowa emisja. Na dwóch znaczkach oglądamy Churchilla, Stalina i Roosevelta na konferencji w Jaltie. W innym towarzyszyli znalazł się Churchill na arkusiku Kona (Brazzaville); trzy pozostałe znaczki arkusika przedstawiają — P. Lumumbę, B. Bogandę i J. F. Kennedy'ego. Dwoma znaczkami lotniczymi propaguje poczta Chile narciarskie mistrzostwa świata, które odbędą się w roku przyszłym.

Wyjazdowa sesja DRN

Turystyczna szansa Wieliczki i... inwestycyjne kłopoty

Wczoraj odbyła się w Wieliczce pierwsza z zaplanowanych, wyjazdowych sesji Powiatowej Rady Narodowej w Krakowie...

Na Kleparzu

Zielone światło dla ogrodnictwa

Zagadnienia produkcji ogrodniczej i organizacji zbytu warzyw i kwiatów były przedmiotem obrad wczorajszej sesji DRN Kleparz...

Drugim problemem, którym zajęła się wczoraj sesja DRN była działalność na odcinku opieki społecznej...

Dni Filmu Radzieckiego

W kinie „Sztuka” - interesujące pozycje archiwalne

Od ubiegłego czwartku trwają w krakowskich kinach Dni Filmu Radzieckiego. W ramach ich obchodów rozpoczynają się dzisiaj w kinie studyjnym „Sztuka” interesujący przegląd archiwalnych filmów radzieckich...

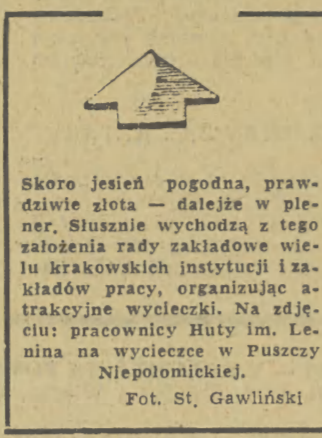
Zagrożone inwestycje służby zdrowia

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, jak ważnym problemem dla miasta jest terminowa realizacja inwestycji podległych Wydziałowi Zdrowia i Opieki Społecznej...

Metamorfozy... Cmentarza Rakowickiego

Mieszkańcy Krakowa nie przypuszczają zapewne, że wkrótce trzeba będzie pomyśleć o nowym cmentarzu miejskim. 79 proc. terenu cmentarza Rakowickiego zajmują groby wykłupione przed rokiem 1917 z prawem „wieczności”...

Przełomem w historii cmentarza Rakowickiego stał się rok 1917. W tym czasie, w wyniku reformy administracyjnej, teren cmentarza został podzielony na działy...



Fot. St. Gawliński

Strata 98 mln złotych

Wczorajsze posiedzenie Komisji Finansów, Budżetu i Planowania Gospodarczego RN m. Krakowa poddało dyskusji problem wykonania planu inwestycyjnego miasta w okresie od stycznia do września 1965 r.

Tramwaje i ruch kołowy w dniu Święta Zmarłych

Podobnie jak w latach ubiegłych, dyrekcja MPK wprowadza w dniu Święta Zmarłych szereg zmian w komunikacji tramwajowej, które ułatwią krakowianom dojazd do cmentarzy miejskich.

Mała kronika

- PAN, godz. 11.15 - posiedzenie naukowe Sekcji Ceramiki...
● KDK, godz. 19 - odczyt prof. K. Wyki pt. „Popioły”...

CO GDZIE Kiedy? 30 PAZDZ. Sobota Edmunda 31 PAZDZ. Niedziela Augusta

Teatry

IM. SŁOWACKIEGO: Opera za trzy grosze - 19.15, SALA KLUBU ZZK: Kłameczucha - 19.15, STARY: Nieboska komedia - 19.15, KAMERALNY: Kto się boi Virginii Woolf - 19.15...

Kina

APOLLO: Ojciec żołnierza (radz., 12 lat) - 10, 12.30, 15.45, 18, 20.15, CHEMIK: Trzy zyczenia (czes., 12 lat) - 19, DOM ZOLNIERZA: Dzień za dniem bez nadziei (wł., 16 lat) - 15.45, 18, 20.15...

Niedziela

Godz. 6.30 Wład. 6.30 Muz. 7.20 Progn. pog. 7.30 Dziennik 7.45 Koncert rozrywkowy. 8.30 Wład. 8.35 „Radioproblemy”...

Sobota

SWIT: Trzej muszkieterowie (fr., 16 lat) - II 5 - 15.45, 18, 20.15, SWIT mała sala: Karpal w matni (fr., 16 lat) - 15, 17.15, 19.30, ŚWIATOWID: Droga przez cmentarz (radz., 12 lat) - 16, 18, 20.15...

Niedziela

Godz. 6.30 Wład. 6.30 Muz. 7.20 Progn. pog. 7.30 Dziennik 7.45 Koncert rozrywkowy. 8.30 Wład. 8.35 „Radioproblemy”...

Sobota

SWIT: Bajki - 11. Trzej muszkieterowie (fr., 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, ŚWIATOWID: Bajki - 11.15, Droga przez cmentarz (radz., 12 lat) - 16, 18, 20.15, BALLADYNA: Bajki - 15.30, Złoty Rzym (włoski, 16 lat) - 15.30, 17.15, 19.30, UCIECHA: Pokochajmy się (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, WANDA: Chłopiec z dwóch światów (duński, 7 lat) - 10.30, 12.45, Szatan (wł., 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, WARSZAWA: Popioły (pol., 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, ŚWIATOWID: Bajki - 12, Czarny akamit (NRD, 16 lat) - 17, 19.

Niedziela

Godz. 6.30 Wład. 6.30 Muz. 7.20 Progn. pog. 7.30 Dziennik 7.45 Koncert rozrywkowy. 8.30 Wład. 8.35 „Radioproblemy”...

Sobota

SWIT: Bajki - 11. Trzej muszkieterowie (fr., 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, ŚWIATOWID: Bajki - 11.15, Droga przez cmentarz (radz., 12 lat) - 16, 18, 20.15, BALLADYNA: Bajki - 15.30, Złoty Rzym (włoski, 16 lat) - 15.30, 17.15, 19.30, UCIECHA: Pokochajmy się (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, WANDA: Chłopiec z dwóch światów (duński, 7 lat) - 10.30, 12.45, Szatan (wł., 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, WARSZAWA: Popioły (pol., 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, ŚWIATOWID: Bajki - 12, Czarny akamit (NRD, 16 lat) - 17, 19.

aktualności Krakowskie

Wykonali zobowiązania Złota Krakowska Zakładów Sądowych wykonała już zobowiązania podjęte dla uczczenia 48 rocznicy Rewolucji Październicowej...

Kraków przeszłości

Zamurowane skarby Nikt na to nie potrafił odpowiedzieć. Istnieją jednak dowody, że mieszczanstwo w taki właśnie sposób ukrywało część swoich skarbów...

Zwiedzamy muzea

Jak informuje dyrekcja Muzeum Narodowego - w okresie 31 bm - 3. XI nastąpią zmiany w godzinach otwarcia poszczególnych oddziałów...

Tyle wiemy o legendzie, dotyczącej skarbow w kamieniu Krzysztofory

Gruszuwając piwnice krzysztoforskie... TYLE WIEMY O LEGENDZIE, DOTYCZĄCEJ SKARBÓW w kamieniu Krzysztofory. Chodzili również wieści o skarbach, znajdujących się w kamieniu, zwanej „Stara Mennica”...